Ner 46. Kraków 27 Lutego — Wtorek. Rok 1866.

# CZAS

**Czas** wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

**Prenumerata wynosi:**

| | rocznie | kwartalnie | miesięcznie |
|---|---|---|---|
| **Miejscowa** w Krakowie . . . | rocznie złr. 20 | — kwartalnie złr. 5 | — miesięcznie złr. 2 |
| — we Lwowie . . . | „ „ 21 | „ „ 5 c. 25 | „ „ 2 |
| **Pocztą** w państwie Austryackiém | „ „ 24 | „ „ 6 | „ „ 2 c. 25 |
| „ do Prus . . . . . . . . | „ tal. 17 sgr. 2 | „ tal. 4 sgr. 8 | „ tal. 1 sr. 16 |
| „ „ Rzeszy niemieckiéj . | „ 21 „ 10 | „ 5 „ 10 | „ 1 „ 25 |
| „ „ Francyi i Anglii . . | „ fran. 108 | „ frank. 27 | „ frank. 10 |
| „ „ Włoch i Szwajcaryi . | „ „ 116 | „ „ 29 | „ „ 10 |
| „ „ Belgii . . . . . . | „ „ 80 | „ „ 20 | „ „ 7 |

**Listy** z pieniądzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu.“ — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

**Prenumeratę przyjmują:**
W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ w Rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmayera na dole, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

**Ogłoszenia** (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

**Prenumeratę i Ogłoszenia** przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Ignacy Hercok* Plac Halicki Ner 1. — W Wiedniu p. *A. Oppelik*, Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu *L. Płoński*, Boulevard du Prince Eugène, 95. — Zaś tylko ogłoszenia: w Wiedniu, w Hamburgu i w Frankfurcie nad Menem pp. *Haasenstein i Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemeyer* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke et Sarninghausen.*

**Rękopisma** nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

## Kraków 26 lutego.

Niewiemy, czy rewolucya w Bukareszcie we czwartek w nocy jest ową zapałką, która szeroki pożar roznieci, lecz palnych materyałów dość jest nagromadzonych w téj chwili, a musiałaby dyplomacya śpiesznie niejedno wiadro wody wylać, aby przygasić ogień w pierwszym zaraz wybuchu. Nie znane są jeszcze szczegóły rewolucyi wołoskiéj; ale przygotowania do zmiany obecnego stanu Księstw były tak widoczne, jak widocznemi były zaprzeczane świeżo urzędownie ruchy wojsk rosyjskich dla sprowadzenia téj zmiany lub też korzystania z niéj gdyby zaszła. Odkąd wezwania gabinetu petersburskiego względem interwencyi w Rumunii odmowną otrzymały odpowiedź, nie pozostało nic innego, jak sprowadzić wypadki, któreby interwencyę tę znagliły. Wybór księcia Kuzy nie wypadł wcale po myśli Rosyi, a tem mniéj było dla niéj pożądanem ustalenie się jego rządów. Uważała go przeto zawsze tylko za tymczasowego hospodara, którego w stósownéj chwili strącić będzie można, czy to dla podniesienia kwestyi wschodniéj, czy dla utorowania drogi na tron rumuński jednemu z książąt rosyjskich, skoroby Rumunia przestała być wazalstwem Porty. Książę Kuza był wyobrazicielem wpływu francuskiego, a lubo ostatniemi czasy wpływ ten stał się prawie niewidzialnym, wszelako nie można przypuszczać, aby Cesarz Napoleon chciał zrzec się go dobrowolnie, choć się do niego nie przyznawał.

Położenie księcia Kuzy było trudnem. Postawiony między bojarszczyzną na usługach lub żołdzie Rosyi a ciemnym ludem, ktorego chciał użyć za podwalinę swojego tronu; między dyplomacyą europejską a stósunkiem podległości Porcie; nie znajdując wsparcia dostatecznego na Zachodzie dla planów swoich utworzenia królestwa niepodległego; podejrzywany w Wiedniu ze względu na ideę jedności narodowéj ludów rumuńskich; nie utworzywszy w własnym kraju uorganizowanego stronnictwa narodowego; zwaśniony z duchowieństwem; bez pieniędzy i kredytu, uciekał się do zamachów stanu, aby doraźnie stworzyć państwo. Sam jeden bez dynastyi, bez potężnych krewnych lub przyjaciół, bez sług, których nie miał czem wynagradzać, łatwo mógł być zaskoczony nie tyle powstaniem ludu, co pałacowym spiskiem garstki śmiałków. Bezkrwawy upadek jego z tą samą przyjęty został przez lud bezmyślny radością, co niegdyś akt zjednoczenia obu Księstw, który był najwyższą chwilą jego tryumfu. Ta sama Izba deputowanych, która na cześć jego uchwaliła obchód świąteczny, nazajutrz po jego uwięzieniu obwołała po nim następcę.

Czy hrabia Flandryi przyjmie tron, na który go do Bukaresztu powołano; czy zechce być wazalem tureckim i sługą mocarstw opiekuńczych, i czy zrzeknie się następstwa kiedyś na tron belgijski po bracie swoim dotąd bezdzietnym? Na te pytania niebawem stanowcza odpowiedź nadejdzie. Ale obwołanie go panującym Rumunii przez zgromadzenie prawodawcze nie wystarczyłoby jeszcze, aby go skłonić do przyjęcia. Traktat paryzki z r. 1858 stawia warunki zależne od Austryi, Francyi, Rosyi, Prus i Włoch. Nowy więc kongres, czy nowa konferencya musiałaby wprzódy orzec w tej mierze. A któż zaręczy, co się stanie wśród tego. Czy Rosya lub Turcya, czy nawet Austrya jako najbliżsi sąsiedzi nie ujrzą potrzeby czynnego wdania się, nieuznawszy rządu tymczasowego za legalny rząd bezkrólewia? Wszystko to zawisło nietylko od dobrej woli każdego z tych państw, ale i od pierwszego lepszego przypadku. Na zgodę mocarstw trzeba dłuższego czasu, niż na sprowadzenie jakiej katastrofy, którą wywołać może ten co zechce.

Kwestya księstw Naddunajskich wiąże się z całą kwestyą wschodnią nie samym tylko stosunkiem księstw do Turcyi, ale oraz terrytoryalnie, politycznie i historycznie. Dla tego właśnie tron Kuzy chwiał się i upadł, że stanowcze rozstrzygnięcie losu księstw musiałoby być albo wstępem do rozwiązania kwestyi wschodniej albo jéj wynikłością. Nie wiemy, czy w tej chwili nastąpi pierwsze, bo kwestya ta wiele jeszcze stadyów przejść może, ale w tem też leży źródło niebezpieczeństwa kwestyi księstw, że przez nią idzie się prosto do całej sprawy wschodniej.

Nie mniemamy, aby samym zbiegiem przypadkowym okoliczności wypadło, że właśnie teraz zwiększa się natarczywość Prus w sprawie szlezwicko-holsztyńskiej, lecz byłby to zaiste szczególny przypadek, że kiedy Austrya zajęta jest urządzeniem stosunków węgierskich i organizacyą całego państwa, nachodzą ją jedna sprawa od północy, a druga od południa. Mimowolnie nasuwa się na myśl solidarność polityki rosyjskiej i pruskiej w obu sprawach, tak iż zdawałoby się, że zarówno Rosya jak Prusy chcą korzystać z tego zaprzątnięcia Austryi, aby uzyskać dla siebie korzyści, na jakieby nie mogły w innych czasach liczyć, ani też wtedy, gdyby obie te sprawy nie stawały równocześnie przed Austryą.

W tem położeniu przypada znów Cesarzowi Napoleonowi ważna rola, nie wiemy jeszcze, pośrednika czy arbitra. Chwila obecna jest znów jedną z takich, co go nieraz czyniły panem sytuacyi. Zapałka padła na wielki stos palnych materyałów. Jeźli padła przypadkowo, to straż ogniowa dyplomacyi zdoła kilkoma notami dyplomatycznemi stłumić płomień zaledwie co wybuchły; ale jeźli rzucono ją umyślnie, to podpalacze tamować będą usiłowania tej straży, a wtedy pożar nieuchronny.

---

## KORESPONDENCYA CZASU.

**Kraków** 22 lutego.

(M. M.) Statut prowizoryczny dla miasta Krakowa przeszedł przez wszystkie stacye zasad i uchwał sejmowych, i zapewnie już jest w Wiedniu dla uzyskania sankcyi najwyższej. O zatwierdzeniu tego statutu przez monarchę już z tego powodu wątpić się nie godzi, że wyszedł on niejako z spólnego porozumienia się komisyi sejmowej, która go przedstawiła sejmowi z p. komisarzem rządowym, wyobrażającym myśl i kierunek rządu. Dziś, kiedy ta sprawa pomyślny wzięła obrót, zajmującem jest zastanowić się nad jej przebiegiem w sejmie i poza sejmem, tem bardziej, że to jest pierwsza praca organiczna sejmu, pierwszy szczegółowy statut miejski przez sejm uchwalony.

Obawy wielkiej części obywateli krakowskich, ażali sejm zechce wziąść pod obrady projekt statutu przez p. Samelsona przedstawiony, usprawiedliwione zostały tokiem rozpraw sejmowych. Dały się słyszeć zarzuty: że projekt jest pracą tylko prywatną, że zatem jest wątpliwem, czyli zgadza się z życzeniami ogółu miasta; że należy go jako wyjątek położyć na porządku dziennym po uchwaleniu powszechnej ustawy gminnej; że należy go odesłać do komisyi dla powtórnego zbadania i poczynienia odmian stósownych. Szczęściem wszystkie te wnioski upadły, i projekt przeszedł w pierwszem czytaniu. Było to prawdziwe szczęście, pomyślny traf, przypadek nadzwyczajny; bowiem większość za pierwszem odczytaniem projektu przewyższała tylko pięcioma głosami mniejszość, żądającą odesłania go do komisyi, z ktorej, przy naglących innych wnioskach i krótko już zapewne obmierzonym kresie sejmowym w tej kadencyi, jużby więcej nie był się w sejmie pojawił. Tej ewentualności obawiali się obywatele, którzy się udali z prośbą do Ministerstwa o tymczasowe wprowadzenie Rady miejskiej w Krakowie, mając na myśli, że, jeżeli nie ze sejmu, to od rządu nadejdzie prowizoryum, zawsze lepsze od obecnego stanu rzeczy. Sejm nie dał się wyprzedzić rządowi w życzliwości dla Krakowa, wziął się gorliwie do pracy i w kilku posiedzeniach rzecz zakończył. Za to należy się od Krakowa wdzięczność sejmowi krajowemu, który się w tem dobrze zasłużył miastu naszemu; szczególne zaś uznanie winniśmy sprawozdawcy komisyi p. Zyblikiewiczowi, który z właściwą sobie energią zajął się tą sprawą a bystrą dyalektyką pokonał przeciwników, domagających się jej odroczenia. P. Minister też widząc, że rzecz tak gładko i spiesznie w sejmie postępuje, słusznie bardzo odmówił prośbie, o której wyżej wspomniano.

Poza kołem sejmowem projekt statutu naszego żywe wzbudził zajęcie, lecz bynajmniej nie pochlebne dla siebie. Szczególniej prawo wyborcze znalazło w pismach lwowskich tak surową i zjadliwą krytykę, że niepodobna jej bez odpowiedzi pozostawić.

Grzechem śmiertelnym projektu ma być przy wyborach podział obywateli na trzy koła wyborcze, z których każde po dwudziestu radzców do Rady miejskiej wybiera. Nazywa ona ten sposób wyborów wstecznym, kastowym, średniowiecznym, potwornym, wyrażając nadzieję, że sejm tę anomalią uchyli i wszystkim obywatelom w jednem kole wyborczem, wybierać rozkaże. Tymczasem sejm bynajmniej nie spełnił tej nadziei; zatwierdził on bez zmiany porządek wyborów, w projekcie przedstawiony, sądząc, i to bardzo słusznie, że mężowie układający projekt, bez wątpienia zastanawiali się z wielką oględnością nad właściwemi stosunkami miasta naszego i że odpowiednio do nich taki tryb wyborów uchwalili.

O cóż bowiem idzie przy wyborach do Rady miejskiej? O to, aby wybrać ludzi znających dokładnie potrzeby miasta, mających chęć i zdolność pracowania dla nich, i aby każda klasa mieszkańców znalazła tam reprezentacyą i popieranie interesów swoich właściwych. Sądzili więc twórcy projektu, że ten cel osiągnięty zostanie w ten sposób, gdy mieszkańcy miasta podzielą się na koła wedle głównych zatrudnień swoich i każde koło z osobna do wyboru przystąpi. Wtenczas bowiem przypuścić należy, iż każde koło wyborcze takich radzców wybierze, jakich dla szczegółowych interesów swoich za najzdolniejszych uzna.

Miasto Kraków jest siedzibą nauk i oświaty, handlu i przemysłu, w końcu jest zbiorem właścicieli realności większych i mniejszych. Te są główne zatrudnienia i powołania szczegółowych mieszkańców Krakowa; wedle nich też nastąpił podział na koła wyborcze. W pierwszem kole wyborczem projekt zamieścił:

*a*) duchowieństwo wyższe, proboszczów i administratorów parafij, kościołów miejscowych, pastora ewangielickiego, rabina i kaznodziei izraelskich.

*b*) urzędników czynnych i wysłużonych krajowych lub gminnych niemniej urzędników zakładów publicznych przynajmniej od lat trzech w gminie stale zamieszkałych;

*c*) przełożonych, profesorów i nauczycieli wszystkich zakładów naukowych utrzymywanych kosztem państwa, kraju lub gminy:

*d*) adwokatów, notaryuszów i doktorów wszystkich wydziałów, tudzież odpowiedzialnych redaktorów pism czasowych treści politycznej lub naukowej;

*e*) klasztory i zgromadzenia duchowne męzkie i żeńskie; w końcu

*f*) tych, którzy z jakichkolkiek tytułów od roku przynajmniej złr. 15 zwyczajnego stałego podatku w tutejszej gminie opłacają,

nie mogąc tych ostatnich wcielić ani do koła właścicieli, ani do koła handlujących i przemysłowców.

W drugiem kole wyborczem zamieszczeni są trudniący się handlem lub przemysłem, i prowadzący w obrębie miasta zatrudnienie podatkowi zarobkowemu podlegające, opłacając z niego od roku najmniej 8 złr. rocznego stałego podatku bez doliczenia dodatków.

W trzeciem kole wyborczem znajdują się właściciele i dożywotnicy nieruchomości odziedziczonych lub przynajmniej od roku nabytych, podlegających podatkowi gruntowemu zwyczajnemu w kwocie najmniej złr. 6.

Chcąc w drugiem i trzeciem kole wyborczem zrównoważyć wpływ wielkiej liczby drobnych handlarzy, rzemieślników i właścicieli mniejszych realności, z zamożniejszemi kupcami i fabrykantami, oraz z posiadaczami wielkich realności, zaprowadził w tych dwóch kołach wyborczych poddział na więcej i mniej podatkujących w takim sposobie, iż w każdem z tych kół wyborczych ci, który zacząwszy od najwięcej podatkującego i schodząc koleją cyfry podatkowej niżej, wyczerpują połowę całej sumy podatku na to koło przypadającej, wybierają dziesięciu, zaś reszta podatkujących również dziesięciu radzców.

Tym sposobem nie dozwala projekt, by właśnie w tych kołach wyborczych, w których opłata pewnego podatku głos nadaje, najmniej podatkujący, zatem materyalnie mniejszy interes w mieście mający, samą liczbą swoją mogli narzucić całemu kołu wyborczemu radzców swego wyboru.

Cóż tak potwornego i wstecznego upatrzono w tym systemie wyborczym? Czyliż sądzono, że wtenczas, gdyby wszyscy wyborcy razem, bez różnicy, w jednem kole wyborczem wybierali, zdolniejszych, gorliwszych i lepiej obeznanych z potrzebami miasta radzców, wybiorą? Z pewnością nie! Nasz kraj i miasto nasze nie doszły jeszcze do tej demokracyi bezwzględnej, która liczbą zastępuje wszystkie inne warunki. Wszakże Sejm nasz równie opiera się na reprezentacyi interesów, mając posłów z miast, z większej i mniejszej własności ziemskiej, z Uniwersytetów, kapituł i Izb handlowych; a jeżeli jest jaka wada w tym składzie, to właśnie taka, która pochodzi z niedostatecznej reprezentacyi jednej klasy ludności, t. j. miast, czego dowodem właśnie wniosek o powiększenie liczby posłów miejskich. Jakżeby wypadł skład Sejmu, gdyby bez względu na te różnice cała ludność kraju, jedynie wedle głów policzona, dopełniała wyborów? Nadto Rada miejska nie jest ciałem politycznem, lecz kontrolującem i administrującem spólne interesa; a wszakże wiadomo, że w zarządzie spólnej rzeczy każdy spólnik większy lub mniejszy winien mieć udział w miarę tego, jaką, większą czy mniejszą cząstkę w tej spólności posiada.

---

**Lwów** 23 lutego.

(z) Dziś odpowiedział p. Komisarz rządowy na trzy dawniejsze interpelacye. Na pierwszą względem fundacyi śp. Zaremby w Krośnie odpowiada, iż fundusz ten został jeszcze w r. 1773 wcielony do funduszu szkolnego, nie może zatem być już na odrębne cele napowrót wydzielony. Na interpelacyą względem napadu na Judkę Rosenbauma w Jezierzanach odpowiada Komisarz rządowy, iż kilkunastu zbrojnych rabusiów ściganych aż po granicę przez żandarmów moskiewskich przeprawiło się przez Zbrucz w okolicy Husiatyna i dokonało rabunku przytoczonego w interpelacyi; że następnie rabusie ci przeprawili się napowrót przez kordon pomiędzy Jezierzanami a Skałą, i pięciu z nich ujęła po tamtej stronie żandarmerya nadgraniczna rosyjska. Tutaj padło podejrzenie na trzy osoby o udział w zbrodni dokonanej na Rosenbaumie, i te zostały aresztowane w Skale i w Jezierzanach. Co zaś do pięciu przytrzymanych przez władze rosyjskie, rząd tutejszy udał się do gubernatora tamtejszego z zawiadomieniem o popełnionej przez nich zbrodni w Jezierzanach, celem przedsięwzięcia z nimi śledztwa w tym przedmiocie. Na trzecią interpelacyą o rewizye domowe u p. Kajetana Bohdanowicza, odpowiada p. komisarz, iż ta odbyła się z nakazu władz wyższych, z powodu nadgranicznych w tamtej stronie agitacyj, o których rząd powziął wiadomość, że urzędnik odbywający rewizyą miał ku temu rozkaz pisemny władzy politycznej, który przy świadkach odczytał p. Bohdanowiczowi, i że w niczem nie przekroczono ustawy o nietykalności pomieszkania, trzymając się ściśle w granicach art. I i II. tejże ustawy.

Po odczytaniu treści kilkudziesięciu nowych petycyj wniósł poseł Boczkowski, przewodniczący komisyi petycyjnej, aby komisyę tę wzmocnić jeszcze pięciu członkami, z powodu mnóstwa niezałatwionych dotąd dawniejszych, i nowoprzybywających petycyj. Pomimo, że kilkaset petycyj zostało przekazanych innym właściwym komisyom, i że paręset już załatwiono w komisyi, pozostaje jeszcze drugie tyle do załatwienia, czemu komisya w dzisiejszym składzie swoim tem bardziej podołać nie może, ile że członkowie jej zajęci są także i po innych komisyach, przeto pracę swą dzielić są zmuszeni, i nie mogą całego swego czasu poświęcić zajęciom w komisyi petycyjnej. Wniosek p. Boczkowskiego przyjęto, a wybór książę Marszałek odłożył na koniec posiedzenia.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego sprawdzono jeszcze i zatwierdzono wybór posła hr. Jana Aleksandra Fredry.

Sprawozdanie komisyi propinacyjnej wraz zdołączonym obszernym memoryałem, odczytanym w większej połowie przez sprawozdawcę p. Żuka Skarszewskiego, przedstawia wydatnemi rysy, jak wielce prawo propinacyi podkopane zostało ostatniemi czasy przez udzielanie mnogich koncesyj na wyszynk słodkich wódek, pod którą to pokrywką popełniono tysiące nadużyć narażających na stratę właścicieli prawa propinacyi. Memoryał komisyi przytacza wiele rażących, popartych dokumentami, podobnych wypadków i nadużyć, do których pomocną rękę podawali samiż urzędnicy powiatowi. W końcu przedłożył sprawozdawca Izbie imieniem komisyi następujący wniosek do uchwalenia.

„Zważywszy że całość praw propinacyjnych wielce bywa naruszaną 1) przez rozpowszechnione w ostatnich latach, nielegalne wydawanie koncesyj na wyszynk słodzonych napojów spirytusowych; 2) przez zaprowadzenie sprzedaży wódek spirytusowych w drobnych nawet sklepikach, nieodpowiadających dawniejszej kategoryi handlów korzennych lub mięszanych; 3) przez nadużycia które się wydarzają pod pozorem a) sprzedawania nawet i w tego rodzaju większych sklepach wódek spirytusowych, tak zwanych fabrycznie słodzonych, i b) pod pozorem wykonywania hurtownego handlu wódką; — sejm wzywa c. kr. rząd:

I. aby aż do nastąpić mającego w myśl postanowienia cesarskiego z dn. 4 października 1850 r. oddz. I, §. I. art. 3 wykupna praw propinacyjnych, całość tychże praw była w myśl cesarskiego pisma gabinetowego z dn. 28 listopada 1837 r. szanowaną i aby odpowiedne temu celowi rozporządzenia były wydane. Przyczem wskazuje sejm na ustęp VIII patentu z dnia 20 grudnia 1859 zaprowadzającego ustawę zarobkową i na art. 10 i od 28 do 33 ustawy handlowej z r. 1862, wreszcie co do W. Ks. Krakowskiego na ustawę niegdyś senatu rządzącego z dn. 6 marca 1843 r.

II. Dopóki zaś bliższe rozporządzenia w téj mierze nie będą wydane, aby wstrzymano się z dalszem udzielaniem koncesyj na wyszynk słodzonych napojów spirytusowych.

Hr. Ludwik Wodzicki zarzuca komisyi zbyt wielką skromność żądań wyrażonych we wniosku. Żałować wypada tak wielkiego bogactwa szczegółów i dowodów zestawionych w memoryale i w sprawozdaniu na tak szczupły wynik.

Zdanie to posła Wodzickiego wywołuje oznaki powszechnego uznania w Izbie i dają się słyszeć ze wszech stron głosy: bardzo dobrze.

Nie dosyć, mówi dalej poseł Wodzicki, aby koncesye nadal nie były wydawane; potrzeba, ażeby już wydane zostały odwołane. Dowodzi następnie opierając się na §§. 60 i 18 ustawy przemysłowej, że odwołanie takowe nastąpić może, i ma prawną podstawę po sobie. Komisya wychodziła z tego stanowiska, że żądając mało łatwiej uzyskać to, co się żąda. Mowca jest przeciwnego zdania i sądzi, że występując z żądaniem praw w całej ich objętości więcéj się uzyska, niżeli wymaganiami cząstkowemi i półśrodkami. Wreszcie ponieważ ma nastąpić wykup praw propinacyjnych, potrzeba aby prawa te były silnie określone i utwierdzone. Co do stylizacji wniosku ustęp ostatni w art. 1 poczynający się od słów: Przyczem wskazuję sejm, itd. jest niewłaściwy wtem miejscu, bo wskazówki nie należą do uchwały. Oświadcza sie zatem mowca za przeniesieniem pomienionego ustępu pomiędzy motywa wniosku. Inne poprawki wniesie przy rozprawie szczegółowéj.

Poseł Borysikiewicz powiada że w sprawie téj są trzy strony zauważania prawa mianowicie właścicieli propinacyi, kosumentów i handlarzy. Co do właścieli, nie chce naruszać zasady uznającéj prawo własności i jest za tem, ażeby te były zabezpieczone ustawami. Wszelako jako poseł gmin wiejskich musi wystąpić w obronie konsumentów. Prawo propinacyi wypływało z praw dominikalnych, i zostało zniesionem wraz z pańszczyzną i poddaństwem w r. 1848 ustawą z dnia 7 Październnika. Legalnie więc prawo propinacyi dziś już nie istnieje. Wydawane konsensa na szynkowanie słodkich napojów dają konsumentowi możność kupienia sobie napojów w dobrym gatunku, gdzie zechce, przez co może się ustrzedz od napojów częstokroć w sposób szkodliwy zaprawianych. Prawo propinacyi tamuje wolność handlu. Ze względu zatem na potrzeby konsumentów i wolność handlu oświadcza się poseł Borysikiewicz przeciw wnioskowi komisyi.

Ks. Kaczała jest za tem, ażeby prawo własności było szanowane; ale zmuszony widzi się wystąpić przeciw sposobowi, w jaki prawo to jest wykonywane. Chodzi mu przedewszystkiem o moralność ludu. Inaczej nie zabierałby głosu. Szynki mnożą się w przerażającej liczbie, nie tylko po wsiach, ale i po lasach, drogach i miejscach pokątnych, przez co mnożą się kradzieże, rozboje itd., a lud odciąga się od pracy. Zwraca się mowca do ks. Sanguszki z powodu dawniej przez tegoż wyrzeczonych słów, że księża powinni stać na straży moralności ludu i dowodzi, że postępowanie właścicieli propinacyj nie dozwala tego księżom czynić, i staje im na przeszkodzie w szerzeniu oświaty i moralności pomiędzy ludem. Przytacza ks. Kaczała na poparcie słów swoich rozmaite szczegóły, jak wydanie kwitów do karczmy na zapłacenie należytości za robotę włościanom itp. Wraca się do czasu wprowadzenia przed laty przeszło dwudziestu bractw wstrzemięźliwości w Galicyi, i uskarża się że przeszkadzali temu właściciele propinacyj. Mowa ks. Kaczały lubo zawierała wiele prawdziwych uwag, przykre jednak w ogóle czyniła wrażenie, bo tchnęła jadem i ukrytą nienawiścią przeciw całej warstwie społeczności, na karb której usiłował mowca zrzucić nadużycia pojedynczych osob, przeciw którym powstawał.

Książę Sanguszko nie odpowiada ks. Kaczale, bo go nie dobrze rozumiał; zapewne dla tego, że ks. Kaczała mówił po rusku; zwraca jednak bardzo słusznie uwagę Izby, że wszystko to nie należy ściśle do rzeczy i nie ma związku z wnioskiem komisyi. K. Sanguszko oświadcza się za poprawką hr. Wodzickiego a zabiera głos dla tego, aby do mnogich nadużyć urzędów, przytoczonych w memoryale komisyi, dodać jeszcze kilka rażących z własnego doświadczenia, którym sam uległ. Urzędy powiatowe doprowadzają wolność przemysłową zastrzeżoną w ustawie najnowszéj przemysłowéj do absurdum. Wydają konsensa na szynki przemytnikom i złodziejom, tak że jeżeli kto zostanie okradziony, zamiast udawać się do władzy policyjniéj, udaje się wprost do podobnego szynkarza i w drodze dobrowolnéj z nim ugody odzyskuje swą stratę. Postępowanie urzędów objaśnia ks. Sanguszko przykładami. Przed laty stało się, iż w Tarnowie przy ulicy Podwale wystawili żydzi jednéj nocy budę z desek bez dachu i z brzaskiem dnia rozpoczęli szynkować w niéj wódkę. Trwało to dwie godziny; straż propinacyjna w asystencyi dodanéj z magistratu spędziła szynkujących nieprawnie żydów i budę rozwaliła. Obie strony podały o prowizoryum, lecz któż je uzyskał? Oto żydzi. Wynik takowy sprawy obudził śmiech powszechny w całéj Izbie; poczem książę przytoczył kilka jeszcze innych równie rażących przykładów.

Poseł Kozłowski odpowiada przekonywająco Borysikiewiczowi. Oświadczył on wprawdzie, że chce. aby prawo własności było zabezepieczone, ale Boże chroń od takiego zabezpieczenia i takich przyjaciół! Prawo propinacyi nie zostało zniesione ustawą z 7go października 1848, bo ta zniosła tylko przymus brania napojów na własny użytek w szynkach dworskich, ale nie prawo propinacyi. Prawo to jest realne, hipoteczne, nabyte, jest własnością zarówno właściciela jak i wierzycieli na niem zahipotekowanych. Dla obrony praw konsumentów i handlu istnieją ustawy policyjne i handlowe. Słowa zatem p. Borysikiewicza w niczem nie osłabiły sprawozdania i wniosków komisyi, któréj chodzi tylko o powstrzymanie nadużyć.

Poseł Demkow powtarza mniéj więcéj to samo co już przed nim mówił ks. Kaczała co do wielkiéj liczby mnożących się szynków. Mowca nie ma nic przeciw ubezpieczeniu praw właścicieli propinacyi, ale nie chce, aby było zbyt wiele szynków we wsi, bo to mnoży wszelką niemoralność pomiędzy ludem, i ażeby była pozostawiona każdemu wolność brania na własny użytek napojów zkąd zechce. Poseł Demkow, wójt gminy z obwodu żółkiewskiego nieraz już głos zabierał. Lubi on traktować rzecz każdą humorystycznie, i widocznie jest zadowolony, skoro słuchaczów pobudzi do śmiechu, co go zwykle do przedłużania nad miarę słów swych zachęca. Tak i tym razem gdy powiedział, że księża nie ustrzegą moralności ludu, bo ksiądz winien siedzieć w cerkwi a nie w karczmie, więc nie może wiedzieć co się tam dzieje, wszyscy buchnęli śmiechem, którzy się też często w ciągu głosu posła Demkowa powtarzał, czem rozochocony mowca nie przestawał ciągnąć daléj, krążąc bezprzestannie w kółku tych samych myśli, z daleka od właściwego przedmiotu rozprawy; dopiero gdy mu już całkowicie wątku brakło, zamilkł a po nim zabrał głos komisarz rządowy.

P. Komisarz odpiera w bardzo obszernym wywodzie zarzuty w sprawozdaniu komisyi zawarte przeciw postępowaniu rządu w sprawie wydawania konsensów na wyszynk słodkich napojów. Przechodzi szczegółowo osnowę wszystkich od zajęcia Galicyi przez rząd austryacki wydanych w tej mierze patentów i rozporządzeń, dowodząc, że właściciele propinacyj nie posiadali nigdy wyłącznego prawa wyszynku słodkich napojów, zaczem wydawane w ostatnich czasach na mocy ustawy przemysłowej konsensa na wyszynk tychże napojów nie naruszają ich praw bynajmniej. Dzieje się to jedynie przez nadużycia władz niższych, które, przyznaje p. komisarz, że bywały rażące, jak np. przytoczone w memoryale komisyi w ustępie V pod lit. *c*. Wszelako należy odróżnić nadużycia od postępowania i dążności rządu. Kończy p. Komisarz tem zapewnieniem, że weźmie całą sprawę pod ścisłą rozwagę, i da dowody, iż chce chronić prawa właścicieli propinacyj wszelkiemi środkami, i zasady tej stale trzymać się będzie.

Ostatni zabrał głos sprawozdawca Skarszewski, i odpowiedział obszernie na wszystkie powyższe głosy, w obronie sprawozdania komisyi, poczem dla bardzo już spóźnionej godziny musiano odłożyć rozprawy szczegółowe nad wnioskiem, tudzież wybór uzupełniający komisyę petycyjną do przyszłego posiedzenia na wtorek.

---

**Lwów** 24 lutego.

+ Przesłałem Wam sprawozdanie Komisyi edukacyjnej, które zapewne nie omieszkacie zamieścić,

raz dla jego ważności, byłoby to bowiem dzieło największej doniosłości, gdyby myśli w niem zawarte przyoblekły się w ciało; powtóre, że zasady, jakie to sprawozdanie wypowiada, tłumaczone fałszywie, bywają używane tutaj za postrach... dają pole do insynuacyj i wskazywania niebezpieczeństw mniemanych.

I któraż to zasada tyle wywołuje niepokoju? oto zasada równouprawnienia języków krajowych w miarę ich rozwoju i zdolności do wykładów szkolnych. Zasada ta zarówno zgodna z tradycyami narodowemi, jak z dobrze zrozumianą polityką dla tych, co na drogach wolności i równouprawnienia tylko zyskać mogą, po raz wtóry porusza w obecnym sejmie kwestyę wewnętrzną, kwestyę językową, plemienną; a traktowanie jej poucza nas powtórnie, o ile moglibyśmy w mniemanej gorliwości patryotycznej odpaść od prawdziwie narodowych tradycyj, gdybyśmy dozwolili łącznym interesom dwóch narodowości w jedną całość zlanych stanąć naprzeciw siebie jako dwóm antagonistycznym frakcyom, i gdybyśmy wobec kwestyi wewnętrznej, wobec sprawy, która przy całej dwoistości jest równie naszą jak sprawa własna, przyjęli stanowisko takie, jakie zajmują Niemcy wobec Czechów, Madziary wobec Słowian. Że pierwotna wina jest po drugiej stronie, iż ten antagonizm pierwsi wprowadzać się starają ci, którym sprawa ruska nie może leżeć tak na sercu, jak nam, dla których jest kwestyą bytu; toby nas nie uniewinniło, owszem, dowodziłoby, że się dajemy wywieść w pole, że widząc ludzi zapominamy o idei....

Jaką jest ta idea? oto unia, oto cudowna wiązanka w jednem ciele społecznem dwóch narodowości, oto najszczytniejszy wykwit całej naszej przeszłości; jedyna poręka przyszłości naszej.

Kto o tej idei zapomniał, ten nie zna pierwszego słowa myśli narodowej, wychowanek obcych szkół politycznych, tych właśnie, które pod formą germanizacyi, czy centralizmu nas przygniatały; lub też adept nowych idei, może on szermierzyć w imię polonizmu, ale wyżyny dziejowej idei nie dorósł on wcale. Lecz wstrzymajmy się w oznaczaniu kierunków idei, boby nas pomówiono o ideologię, chociaż historya jedyną jest mistrzynią polityki, i chociaż nie można sprzeniewierzyć się bezkarnie idei, na której cała przeszłość wzrosła, jest to, jakoby wysunięcie przyciesi zpod budynku narodu....

Łączność polityczna, ta unia Lubelska, Horodelska — ów węzeł równych z równymi i wolnych z wolnymi — z upadkiem bytu politycznego zerwała się; lecz natomiast Opatrzność gdzieindziej zadziergnęła wiekową dwóch narodów spójność, tę łączność na jednolitości społecznej opartą. Tak napływ polski, jak asymilowanie wszystkiego co z Rusi w górę wyrastało ku polskości, sprawiło, że na Rusi dwie pobratymcze narodowości w jedną się zlały całość społeczną, i tak się społecznie równoważyły, że zgoda plemienna stała się warunkiem normalnego stanu społecznego; natomiast każdy ruch socyalny narodowego antagonizmu przybierał kształty, czy mu przywodził Chmielnicki, czy to był Gonta i Żelezniak....

Nacisk Rusi ze strony polskiej był również antyspołecznem działaniem, były to wybryki możnowładzców Ukrainy, czy fałszywie rozumiana gorliwość nawracania, czy wreszcie pseudo-demokratyczny prąd, który się nie liczy ani z przeszłością ani częstokroć ze słusznością.

Im silniejszą była łączność społeczna, im bardziej ta budowla społeczeństwa na mniejsze wstrząśnienia była narażoną, tem więcej kwestya plemienności dwóch zjednoczonych narodów ucisz ała się; język polski górował, przybrał się w bogactwa latynizmu, ogarnął literaturę; język ruski pozostał w cerkwi, w chacie wieśniaczej, w dworku szlacheckim: i żyły obok siebie dwie mowy w zgodzie, jak w łączności żyły dwa plemiona. Ileż to jednak wpływów nierozrywało spójności społecznej, tej jedynej po upadku politycznym pozostałej gwarancyi utrzymania unii i zgody.

Klęski polityczne i ztąd wypływające straty materyalne, nowe powietrze przeobrażające społeczność europejską i rozkładające dawne budowle, i do nas się wciskało. I te rozliczne wpływy zszarpywały ustawicznie ten wierzchni pokład społeczny, który na Rusi był zupełnie polskim; kwestya ruska stała się była kwestyą ludową; przeto z tem stopniowem zacieraniem i usuwaniem wierzchniego, społecznego pokładu coraz to większej nabierała wagi. Niedosyć czujni w strzeżeniu interesów narodowych dozwoliliśmy, że kwestyę ruską w Galicyi ujęli w ręce ludzie, co szukali w niej może narzędzia tylko. Biórokracya jedna także z potęg anty-socyalnych pojęła całą ważność i siłę tej sprawy, zbliżyła się do odsuniętego i odosobnionego z naszej przyznać trzeba winy kleru — i taki to był początek kwestyi ruskiej w Galicyi. Smutniejsze dalsze jej obroty, bo dążność, co w intrygę sprawę narodowości chce przeinaczyć, może zawieść tego, co jej pierwszy użył na korzyść zręczniejszego i mającego silniejsze po temu środki. Nie dotykamy wpływów, jakie w ogóle grożą dzisiaj w kwestyi ruskiej — bobyśmy znów musieli wskazać, że to jest tylko jeden objaw ustawicznej walki w Słowiańszczyznie, że gdzie wpływ polski upada, tam inna potęga rozszerza swój wpływ.

Jak tedy mamy wzmocnić ten wpływ polski na Rusi, tak w interesie narodowym jak i w interesie politycznym państwa, do którego należymy, i ten obcy wpływ odsunąć? Tylko tą bronią da się to osiągnąć, jaką ten wpływ polski zawsze się rozszerzał — tylko wolnością i równouprawnieniem, których, jak słusznie zauważyliście, nie zrównywa, bo równość nadaje tylko wzrost wewnętrzny.

Tylowiekowi władcy Rusi, a zostawiający jej zawsze swobodę, czyliż możemy pokuszać się dzisiaj o jej zanegowanie i ujarzmienie duchowe, czyliż nie dziecinne są to słowa, które widząc tylko intrygę w kwestyi dziejowej, a rachując na pomyślniejszy polityczny obrot rzeczy, doradzają: „weźmy tę sprawę ręką silną a zgnieciemy ją“. Dziecinne słowa, pod które się kryją częstokroć inne dążności. Dziecinne, bo na chwilowym zwrocie nie można opierać kwestyj dziejowych, kwestyj, które mają za sobą ogromną potęgę, mają sąsiednie ponęty niebezpieczne, co znajdą zawsze środek malkontentów podnieść i wzmocnić. W rozwoju demokratycznym naszych czasów kwestya ruska, jako kwestya ludowa, ma wielką przyszłość; w rozwoju politycznym bądź co bądź element ruski ma znów silniej ugruntowaną konserwatywną opinią. I nic się tutaj na przyszłość nie da budować, negując fakt narodowości i języka, którym miliony mówią.

Lecz w zbliżeniu się do Rusi i wzmocnieniu tego węzła, który osłabł, i dla tego, że Ruś na fałszywe naprowadzano drogi, ale i dla tego, że i myśmy z tradycyjno-narodowej zstąpili. W kwestyi ruskiej jest przedewszystkiem kwestya społeczna. Antagonizm plemienny służyć tylko może widokom anty-socyalnym. Ci, którzy nie uznają całej wspaniałości tej budowli, której rodzina, kościół, naród, własność, władza i plemienność stanowią filary, ale marzą o nowych formach dla ludzkości, ci nie boleją, choć pęknie główna arterya w ciele narodu, co go o śmierć przywieść może, ci nie boleją, kiedy kwestyą ludową ujmują w ręce wpływy straszliwe, krwawe cele mający na oku.

Lecz także dziwna jest zaciętość ludzi liberalnych opinij przeciw sprawie tak szeroką ludową mającej podstawę. Antagonizm ich tłómaczy się tem, że kwestyą ruską włada dziś jeszcze klerykalizm. Niech się zmienią kierownicy a i zawziętość ich ustąpi. My jakkolwiek nie rozumiemy tranzakcyi z złą wiarą, i bolejemy nad upadkiem partyi klerykalnej aż w zastawione paszcze intrygi, to jednak nie poważylibyśmy się na usiłowania, aby ich wpływ osłabić u ludu, i aby posterunek duchowieństwa zastąpili inni kierownicy ludowi. Jeżli nie charakter, to sama kapłańska suknia jest dla nas gwarancyą, zarówno jak pozostawia nam otuchę zwrotu do zgody i miłości.

---

**Wiedeń** 24 lutego.

? Nie łatwo zaprawdę w tych czasach pisać ztąd korespondencye takie, któreby mogły być skazówkami do przewidywania nastąpić mających wypadków. Gdzie bowiem niemasz żadnych stałych postanowień powziętych u góry, gdzie ministrowie sami rządzą bez programów a ledwie tylko najogólniej określone główne cele widzą jasno przed sobą: tam korespondent, choćby wiadomości swe czerpał z najpoważniejszych źródeł i choćby je najskrupulatniej przez sito krytyczne przesiewał, może w najlepszym razie dawać tylko wierne obrazy usposobień i sytuacyi chwilowych, lecz pomimo to zawsze musi być na to przygotowanym, że każdy nastęny dzień może przynieść zupełnie inne sytuacye i usposobienia. Uwaga ta sama z siebie mi się nasuwa, gdy porównywam to, co o koncessyach dla Węgier przed kilkunastą dniami pisałem, z temi wiadomościami, które dziś z Pesztu nadchodzą. O tem wszystkiem, co teraz w Peszcie zrobiono albo postawiono, można będzie dopiero wtedy coś dokładniejszego powiedzieć, jak ministrowie powrócą; — spodziewani są dziś popołudniu, ale być może, że z powodu najświeższych wypadków w Bukareszcie dłużej zabawią; — wszelako już dziś są po temu dość wiarogodne skazówki, że nawet Minister stanu zgodzi się na obszerniejsze dla Węgier koncessye, niżeli je przed dwoma tygodniami określiły półurzędowe dzienniki. Wypadek ten już w moim ostatnim liście przeczuwałem, mówiąc: że w tutejszem ministerium zaczynają przeważać trochę literalniejsze zapatrywania się na kwestyę komisarów i municypiów. Jażeli mnie moje dzisiejsze informacye nie mylą, to to samo można teraz powiedzieć także o kwestyi odpowiedzialnego ministerium. Zresztą dziś jeszcze w szczegóły się nie wdaję; ale natomiast ogólną zrobię uwagę. Że ministerium stanu jest zasadniczo przeciwnem dualizmowi, o tem niemasz wątpienia. Ale jak centralizacya, jak federalizm, tak i dualizm jest ideą bardzo obszerną, w której według jednych pojęć wiele rzeczy się da pomieścić a z której wedle drugich równie wiele da się wykluczyć. Czytaliśmy przecież niedawno korespondencyę Lwowską w *Debatte* — na którą podobną i *Czas* zwrócił uwagę — a której autor pomieścił dualizm w federalizmie i odwrotnie. Zgoła o tych systemach każdy dziś zupełnie dowolne tworzy sobie pojęcia — a któż wie, jakie granice w swojem pojęciu naznacza dualizmowi Minister Stanu? Jak skoro *partes adnexae* Węgier łączą się tak ściśle z Węgrami, że ich styczności z rządem i reprezentacyą centralną w Wiedniu będą się odbywać tylko za pośrednictwem rządu i reprezentacyi centralnej węgierskiej, to według mego skromnego pojęcia będzie to najczystszy dualizm w całem swojem znaczeniu. Polityczne jego znaczenie w obrębie całej monarchii mogłoby być wprawdzie znacznie zmodyfikowanem, najpierw: za pomocą liczniejszej reprezentacyi innych prowincyi w Sejmie wiedeńskim, a powtóre: za pomocą równie obszernych autonomii nadanych tymże prowincyom; ale jak dalece te środki zaradcze przeciw dualizmowi na oku i o ile takowych użyć będzie dla niego możebnem, o tem jeszcze dzisiaj nikt nic powiedzieć nie zdoła. Pocieszającem jest tylko to przekonanie, że Ministerim Stanu musi koniecznie te środki mieć na oku, jak skoro, co nie ulega wątpieniu, dualizmowi jest zasadniczo przeciwne. Jeżeli wszelkie tego rodzaju wnioski: że ponieważ Minister Stanu jest dualizmowi przeciwnym a w Węgrzech dualizm oczywiście coraz bardziej przeważa, więc trzeba się spodziewać, że go ten kierunek polityki prędzej lub później do złożenia teki zniewolić musi; wszelkie tego rodzaju wnioski, acz na pozór bardzo logiczne, nie są już dlatego prawdziwe, że nikt niewie, jakie Minister Stanu do dualizmu przywięzuje pojęcie i o ile nadzieja osłabienia jego właściwego znaczenia wyżwspomnionemi środkami. Z innej znów strony przewidywanie to, że Minister Stanu złoży tekę w skutek różnicy zasad z ministrami węgierskimi jest jeszcze mniej ugruntowanem dlatego, że jak wiadomo ani tutejsze, ani tamtejsze ministerium, nie ogłosiło swego programu — a przeto jakiekolwiek pomiędzy niemi zachodzą różnice, żadna z nich nie musi koniecznie zniewalać tego albo owego ministra do wzięcia dymisyi. Nie przesądzając w końcu tego, co czasem jedna przynosi chwila i o czem częstokroć w konwersacyach dyplomatycznych jedno stanowi słowo, jak dziś rzeczy stoją, nie sądzę wcale, ażeby się można spodziewać stanowczych zmian w ministerium; przekonanie zaś moje na tej opieram uwadze, że hr. Belcredi nie przedsięwziął sobie przeprowadzenia tego albo owego programu, ale reorganizacyę monarchii w warunkach i formach, jakie okażą się naturalnemi i możebnemi. Wczorajsza giełda miała już wczesnym wieczorem wiadomość o zrzuceniu księcia Kuzy i ustanowieniu rządu tymczasowego. Jest to wypadek już sam w sobie niezmiernej wagi dlatego, że musi znowu zetknąć ze sobą te wszystkie mocarstwa, które podpisały traktat Paryski — a zetknie je z sobą w bardzo odmiennych usposobieniach, i bardzo wątpić należy, ażeby w dzisiejszych konwersacyach dyplomatycznych reprezentował Rosyę drugi Orłow, całujący w rękę Cesarza Napoleona. Ostatnia nota rosyjska wyprawiona do Rzymu, w której książę Gorczaków bierze grubijaństwa swojego posła na siebie, każe się po Rosyi i w tej konwersacyi wcale innego spodziewać tonu. Czyli albo o ile koncentracya wojsk rosyjskich w Królestwie i krajach Zabranych jest w styczności z ostatnim w Bukareszcie wypadkiem, to zapewne już bliska przyszłość okaże; ale bez żadnego wątpienia przynajmniej pewnej styczności pomiędzy temi zdarzeniami nie braknie. A jeżli tak jest, to można się bardzo ważnych ztąd wynikłości spodziewać — pomiędzy któremi do bardzo prawdopodobnych można śmiało policzyć przewidywanie, że nim wojska rosyjskie obsadzą bessarabską granicę, flota francusko-angielska rozwieje swoje flagi na morzach pontyńskich. Cóżkolwiekbądź, dla polityki zdrowej i zacnej wiadomość ta nie powinna być niepomyślną, choćby tylko dlatego, że musi koniecznie wywrzeć wpływ na rozpoczęte zbliżanie się Austryi ku Francyi.

Grono bawiących tutaj czasowo rodaków powiększył w ostatnich dniach zaszczytnie znany w szerokim świecie wiolonczelista, p. Szczepanowski. Odwiedził on przedwczoraj tutejszą „Biesiadę“ i odegrał tamże na wiolonczeli Kurpińskiego „Wesele Krakowskie“, i utwór swój własny „Wspomnienia Krakowa.“ Niemieccy znawcy, jak wiadomo niezmiernie trudni, zebrali się licznie w tym mianowicie celu, ażeby grę naszego rodaka surowej poddać krytyce; ale zaraz po pierwszej sztuce zostali tak rozbrojeni, że sami z jaknajwiększym zapałem przewodniczyli nieustającym oklaskom i przyznali mu, że wyrównał Servais'mu a Kellermana przewyższył. Licznie zgromadzeni artyści uczcili nawzajem p. Szczepanowskiego swemi produkcyami na fortepianie i na skrzypcach a w końcu chórem, odśpiewującym utwór Kocipińskiego „Polskie zapusty.“ Ośmielony takiem przyjęciem p. Szczepanowski da w tych dniach koncert w salach zwanych „Gartenbaugesellschaft.“

---

**Wiedeń** 25 lutego.

—*r*. Ostatnie wiadomości z posiedzeń Izby poselskiej w Peszcie, sprawiły niemałe wrażenie w kołach, mieniących się być w posiadaniu klucza do odcyfrowania najzawilszych hieroglifów politycznych. Cofnięcie poprawki do ustępów 31 i 32 adresu przez pp. Bartala i Apponyego, okoliczności, wśród których ten odwrót nastąpił, objaśnienie, dane przez p. Bartala większości sejmowej, wszystko to brane jest za dowód, że porozumienie między przewodnikami sejmowemi a rządem jest już faktem dokonanym, przeciw któremu zebrana w stolicy Węgier rada ministrów nic nie miała do zarzucenia. Przywrócenie odrębnego ministerstwa węgierskiego, a w skutek tego i zmianę częściową ministerstwa uważają w tych kołach za prostą kwestyę czasu, niebawem rozstrzygnąć się mającą. W związku z temi wiadomościami donoszą o pogodzeniu się hr. Apponyego z Deakiem. Hr. Apponyi uchodzi za powiernika dworu, któremu dzieło porozumienia z większością sejmową specyalnie poruczonem zostało, a w tym charakterze na przebieg spraw węgierskich nie mniejszego używa wpływu od hr. Esterhazego, a nawet w ostatnich czasach wymieniano go kilkakrotnie między kandydatami do prezesostwa rady ministrów.

---

**Kraków** 26 lutego. Lubo brak miejsca nie pozwala nam ogłaszać w całości wszystkich sprawozdań komisyj i wydziałów sejmowych, zwłaszcza, gdy załączane do dziennika naszego zapiski stenograficzne mieszczą w sobie rozprawy wyczerpujące w większej części każdy z obradowanych przedmiotów, wszelako czynimy tym razem wyjątek co do sprawozdania komisyi edukacyjnej, uważając jej pracę za dzieło trwałej zasługi, a samą rzecz za najważniejszą ze wszystkich spraw, jakiemi się sejm Galicyi zajmuje.

*Sprawozdanie*
*komisyi dla załatwienia spraw szkolnych wyznaczonej.*

Część pierwsza.

Uchwałą Wysokiego Sejmu z dnia 16 grudnia 1865 wyznaczoną została na wniosek hr. Adama Potockiego komisya, której polecono, aby wzięła pod rozwagę obecne urządzenie szkół krajowych pod względem administracyjnym, pedagogicznym i dydaktycznym, i przedłożyła jeszcze w tej kadencyi sejmowej wnioski, jakie uzna za stósowne.

Komisya z siedmiu członków złożona przystępując do wywiązania się ze swego obowiązku, zadała sobie przedewszystkiem dwa pytania:

1. Jakie są ważniejsze niedostatki w obecnem urządzeniu szkół krajowych? i

2. jakie są główne przyczyny tych niedostatków?

W tej czynności komisya zwrócić musiała uwagę na wszystkie szkoły i zakłady naukowe kraju, a zatem na szkoły ludowe, średnie i wyższe.

Pomimo że od roku 1848 dokonano znacznych ulepszeń w ustroju szkolnym Państwa austryackiego, zaprzeczyć jednak nie można, że liczne jeszcze w szkołach naszego kraju okazują się wady, ważne czuć się dają potrzeby; pierwsze usunąć, drugim zadość uczynić wypada. Krótki pogląd na obecny stan szkół i zakładów naukowych kraju o tem przekona.

*A. Co do szkół ludowych.*

Jakkolwiek w ostatnich czasach liczba szkół ludowych, mianowicie wiejskich, w kraju naszym znacznie się pomnożyła i ciągle się pomnaża, nie wystarcza ona jednak bynajmniej potrzebom ludności.

Galicya z Wielkiem Księstwem Krakowskiem ma podług obrachowania z r. 1863, 2.547 szkół ludowych, kiedy n. p. Czechy, przy daleko mniejszej przestrzeni a nieco większej ludności, mają takich szkół 3.865. W Galicyi przypada na milę kwadratową 1·7, w Czechach 4·1 szkół, w Galicyi na 100 dzieci obowiązanych do zwiedzania szkół ludowych uczęszcza 22, w Czechach 96.

Pomnożenie szkół ludowych jest przeto pilną potrzebą. Życzyć należy, aby każda gromada własną miała szkołę, bo tym tylko sposobem ułatwi się i uprzyjemni dzieciom uczęszczanie do szkoły.

Komisya przedłoży Wysokiej Izbie wniosek, pomnożenie szkół ludowych na celu mający.

Pomimo dawnych, ostatniemi czasy do sytu powtarzanych i zaostrzonych rozporządzeń, tak zwane szkoły powtarzań w zupełnem są zaniedbaniu. Zaledwie w większych miastach weszły one w życie; po wsiach prawie nie istnieją. Ani w miastach, ani po wsiach nie są one tak urządzone, aby odpowiadały właściwemu swemu zadaniu, polegającemu nie na prostem powtarzaniu udzielonej już w szkołach ludowych nauki, lecz na dalszem kształceniu odpowiadającem przyszłemu zawodowi wieśniaka i mieszczanina.

Szczupły zasób nauk, jaki dzieci wynoszą ze szkół ludowych do życia praktycznego, niknie i ginie, jeżeli szkoła powtarzająca nie wzmocni i nie uzupełni tego, czego w szkołach ludowych dzieciom udzielono. Dziatwa wiejska i miejska, uroniwszy pojęcia pierwotną nauką nabyte, dziczeje i w poprzednią popada ciemnotę. Temu to zaniedbaniu szkół powtarzań i dalszego kształcenia głównie przypisać należy opłakany stan oświaty, w jakim się wielka część naszych rzemieślników znajduje. Albowiem podług pewnego obliczenia $^{1}/_{10}$ rzemieślników na prowincyi nie umie czytać, $^{1}/_{8}$ nie umie pisać, a tylko 2 na 100 umie rysować.

Szkoły ludowe, chociażby najlepsze, bez szkół powtarzających, małe oświacie ludowej oddadzą usługi. Wielka ich, mianowicie w kraju naszym, donośność wzywa do największego ich rozpowszechnienia i do stósowniejszego urządzenia. Zmiana planu naukowego, wynagrodzenie nauczycieli za większe ich trudy i stósowne przestrzeganie istniejących przepisów, oto najwłaściwsze ku temu środki.

Komisya przedłoży Wysokiej Izbie wniosek tyczący się tego ważnego przedmiotu.

Jeżeli pomimo pomnożonej liczby szkół ludowych lud nasz niemal w tej samej co przedtem pozostaje ciemnocie, przyczyny tego niezaprzeczonego faktu szukać należy nietylko w niedostatkach szkół powtarzających, lecz i w samem urządzeniu wewnętrznem, czyli naukowem szkół ludowych.

Szkoła ludowa nie powinna się ograniczać do nauki czytania, pisania i rachowania, jak się teraz po największej części dzieje. Taka szkoła tresuje do pewnych podrzędnych usług, ale nie wydaje krajowi uzdolnionych do odpowiednich zawodów obywateli.

Szkoła ludowa powinna być instytucyą kładącą pierwszą podstawę do powszechnego ludzkiego i obywatelskiego wychowania. Wychowanie będzie ludzkie, jeżeli się opierać będzie na zasadach religijno-moralnych; obywatelskie, jeżeli zaszczepiając w dzieciach miłość kraju i poczucie obowiązku względem niego, udzielać im będzie prócz czytania, pisania i rachowania, tych wiadomości, które im w przyszłym zawodzie niezbędnie są potrzebne. O tem, że nie taki jest cel naszych szkół ludowych, każdy wie, kto tylko bliżej im się przypatrzył. Zmiana przeto planu naukowego przez ludzi fachowych w ten sposób, aby szkoła ludowa miała kierunek praktyczny i piętno narodowe, nieodzowną jest potrzebą.

Komisya przedłoży Wysokiej Izbie wniosek względem powołania komisyi fachowych, mających się zająć rewizyą planu naukowego wszystkich szkół krajowych.

Nie tyle liczba szkół, ile dobroć każdej szkoły z osobna stanowi o oświacie ludowej. Szkoła wtenczas będzie dobra, jeżeli dobrych będzie miała nauczycieli, nauczycieli zdolnych i całą duszą zawodowi swojemu oddanych, bo jaki nauczyciel taka i szkoła.

Dokładne wykształcenie i odpowiednie wynagrodzenie, oto jedyne są środki uzyskania dobrych nauczycieli, o czem poniżej będzie mowa.

Szkoły dla dziewcząt podług istniejących ustaw zupełnie tak są urządzone, jak szkoły dla chłopców, z tą jedynie różnicą, że w miastach większych osobne mają nauczycielki tak do przedmiotów naukowych, jak i robót ręcznych. Wadą tych zakładów jest, że się ograniczają do trzech klas, że tych samych, co w szkołach dla chłopców, używają książek, że bardzo mało uzdolnionych jest nauczycielek, i że tryb szkolny suchy mało rozwija praktycznych dla życia niewieściego korzyści. W tych zatem szkołach okazuje się potrzeba reform organicznych. Należy wziąść tę połowę rodu ludzkiego w szczególniejszą opiekę. Jakie bowiem wychowanie dziewcząt, takie będą z nich matki, a jakie matki takie najczęściej i dziatki. Roztropność matek jest to kamień węgielny dobrego wychowania młodszego pokolenia, więc też dziewczęta na dobre i bogobojne obywatelki wychować i wykształcić należy.

Pomimo szczerych chęci Rządu, objawionych w licznych rozporządzeniach i ustawach, kształcenie dzisiejszych nauczycieli szkół ludowych mało co, a w kraju naszym wcale nie postąpiło. Urządzanie małych z dobranych dzieł pedagogicznych i naukowych złożonych bibliotek, wydawanie czasopisma, zastępującego wszechstronnie interesa szkoły ludowej, nareszcie zjazdy i konferencye nauczycieli w celach pedagogicznych i dydaktycznych dwa razy do roku w miastach obwodowych a raz do roku w stolicach kraju odbywać się mające, wiele się przyczynią do wzbudzenia chęci do pracy i ducha postępu, a tem samem do nieustającego kształcenia się nauczycieli. Pozbawieni zaś powyższych czynników kształcenia popadają częstokroć, jak tego uczy codzienne doświadczenie, pod naciskiem osamotnienia i nieprzyjaźnych miejscowych wpływów w obojętność i otrętwienie moralne, postępowi naukowemu wcale nie sprzyjające.

Kształcenie przyszłych nauczycieli w tak zwanych preparandach bynajmniej nie odpowiada ich ważnemu przeznaczeniu, bo nie uwzględnia wszystkich tych nauk, które przyszłemu nauczycielowi są potrzebne, jak np. historyi, jeografii, fizyki, technologii, które podług rozporządzeń ministeryalnych tylko mimochodem objaśniane, ale nie wykładane być mają.

Książki pedagogiczne i dydaktyczne, obecnie w używaniu będące, nie odpowiadają teraźniejszemu stanowisku nauki i potrzebom szkoły ludowej.

Najgłówniejszym zaś niedostatkiem jest to, iż kandydaci dla szkół wiejskich te same pobierają nauki, co kandydaci dla szkół miejskich, a cała różnica między nimi na tem polega, że mniej zdolnych umieszczają w szkołach wiejskich, zdolniejszych zaś w szkołach miejskich. Tak więc szkółki wiejskie stały się po wielkiej części przytułkiem ludzi niedowarzonych, niezdolnych, z właściwem przeznaczeniem szkółek nieobeznanych. Szkoła wiejska właściwe ma swoje potrzeby, właściwych od nauczycieli wymaga wiadomości. Nie godzi się zapełniać szkółek wiejskich tem, czego użyć nie mogą szkoły miejskie, to co liche jest i nieprzydatne dla szkół miejskich, lichem także będzie i nieprzydatnem dla szkół wiejskich.

Osobny przeto należy urządzić kurs pedagogiczny dla kandydatów szkół wiejskich, osobny dla kandydatów szkół miejskich. Pierwszy trwać powinien półtora roku, drugi lat trzy.

Pięć jest w kraju tak zwanych preparand dla nauczycieli ludowych. Liczba ta nie wystarcza. Dla uzyskania potrzebnej ilości nauczycieli, powinny być urządzone w każdej szkole obwodowej kursa pedagogiczne dla nauczycieli szkół wiejskich. Ażeby zachęcić do poświęcenia się zawodowi nauczycielskiemu, wspieraćby należało ubogą młodzież wyznaczeniem stypendyów w każdej szkole obwodowej.

Największą, a rzec można, najistotniejszą wadą naszych zakładów pedagogicznych jest to, że nie mają osobnych i należycie wynagrodzonych nauczycieli, tak np. jak w Wiedniu, Pradze i Peszcie. Nauczyciele szkoły ludowej wzorowej są z urzędu obowiązani do wykładów na kursach pedagogicznych, a zaproszeni z innych zakładów pobierają rocznej remuneracyi za godzinę tygodniową 15 złr. w. a. Szkoły pedagogiczne w naszym kraju są niejako przyczepione do istniejących szkół wzorowych, czyli raczej za wzór służyć mających, których — rzecby można — miłosierdziem żyją, bo zasilone resztkami sił i dobrych chęci, które pozostają nauczycielom znękanym codzienną pracą szkolną, biedny swoj żywot podtrzymywać muszą o żebranej szczupłej karmi umysłowej. Urządzić przeto wypada osobne szkoły pedagogiczne w kraju i oddać je pod kierunek zdolnych wyżej wykształconych, należycie wynagrodzonych nauczycieli.

Seminarya klauzuralne, w którychby preparandzi dostawali mieszkanie i żywność bezpłatnie i pod nieustannym zostawaliby nadzorem, tak co do nauki jak i moralności niezaprzeczone mają zalety. Wszakże zakładaniem takich seminaryów szczodrobliwość prywatna zającby się musiała.

Komisya przedłoży wysokiej Izbie wnioski tyczące się odpowiedniejszego urządzenia seminaryów dla przyszłych nauczycieli ludowych.

Uwolnienie od służby wojskowej celujących preparandów byłoby rzeczą słuszną i wielceby się przyczyniło do zachęcenia młodzieży do zawodu nauczycielskiego.

Pomimo dość licznych stypendyów, które już teraz rozdawane bywają kandydatom niższego stanu nauczycielskiego, młodzież najuboższa nie daje się znęcić na kursa pedagogiczne. Główną przyczyną tego uderzającego faktu jest ubóstwo i poniżenie moralne, które pospolicie łączy się ze stanem nauczyciela ludowego. Poprawić przeto jego byt materyalny, dać mu godziwe stanowisko w społeczeństwie, zabezpieczyć wdowom i sierotom przyszłość, są to środki nietylko do uzyskania licznych kandydatów na kursa pedagogiczne, lecz i do zabezpieczenia krajowi zdolnych i gorliwych nauczycieli.

Zastrzegają wprawdzie przepisy, ażeby nauczyciel wiejski miał 200 złr. rocznej pensyi, ogród i bezpłatne mieszkanie; między pensyami galicyjskich nauczycieli wiejskich znajdują się jednak wszelakie kwoty od 80 do 180 złr.

Nauczyciele miejskich szkół ludowych pobierają od 150 do 200 złr. i mieszkanie bezpłatne.

Z nauczycieli szkół obwodowych najmłodszy ma 210 złr., drugi 315, trzeci 367 złr. i 50 centów, czwarty równie tyle.

Nauczyciele tak zwanych szkół wzorowych w Krakowie i we Lwowie pobierają: najmłodszy 420, drugi, trzeci i czwarty 525 złr., dyrektor 630 i 210 złr. na mieszkanie.

Nauczyciel kaligrafii pobiera 262 złr., nauczyciel rysunków 157 złr. 50 cent. remuneracyi.

Porachowawszy na skromne mieskanie 160 złr., na opał 60 złr., pozostaje nauczycielowi szkoły obwodowej 40 centów dzienie, kwota, jaką i liche wyrobnik podwójnie zarabia.

Obecne ustawy szkolne zabezpieczają nauczycielom szkół ludowych wyższych emeryturę, która jednak stosownie do ich pensyi nader jest szczupła. Ich wdowom przyznano jest gratyfikacyę 100 do 140 złr. rocznie wynoszącą; sierotom zaś wtenczas tylko dostaje się wsparcie, jeżeli ich więcej aniżeli troje pozostało.

Smutniejsza jeszcze jest dola nauczycieli szkół ludowych niższych, którzy wyjęci są z pod tego prawa emerytalnego. Ich wdowy i sieroty otrzymują na zasadzie przepisów, dla instytutu ubogich w r. 1784 wydanych, jałmużnę od 8 do 2 kr. dziennie, jeżeli zmarły nauczyciel mniej niż 10 lat, lub więcej niż 3 lata pełnił obowiązki.

Komisya przedłoży wysokiej Izbie wniosek, odnoszący się do tego ważnego przedmiotu.

Podług istniejącego zwyczaju a nawet przepisów, ze służbą nauczyciela ludowego łączy się służba organisty, spiewaka, diaka, kapelmistrza a nawet zakrystiana i dzwonnika. Łączenie obowiązków tak różnorodnych nie da się pogodzić z właściwym zawodem nauczyciela, i w niczem nie może się przyczyniać do podniesienia oświaty ludowej. Może ktoś biegle grać na organach, rzewnie śpiewać, lub dobrze kierować muzyką chórową, a być przecież miernym bardzo nauczycielem, lub odwrotnie.

Połączenie takie, gdyby nawet nie chciano uwzględniać powagi, jaką nauczyciel mieć powinien wobec uczniów, odrywa go od czynności szkolnych, tłumi w nim ducha naukowości i sprowadza go na drogę zarobkowania, na której zamiłowanie do właściwego zawodu coraz bardziej wystyga.

Cóż dopiero powiedzieć o nauczycielu-zakrystyanie lub diaku, który do najpoziomszych robót około kościoła jest zniewolony? Taki urząd zaiste nie zgadza się ani z godnością, ani z przeznaczeniem nauczyciela.

Odłączenie przeto wyżwymienionych czynności od obowiązków nauczyciela jest rzeczą nie tylko pożądaną, ale i niezbędną.

Prawo nakładu na książki wykładowe polskie jest przywilejem komisyi, jeszcze za czasów Cesarzowej Maryi Teresy w Wiedniu ustanowionej. Reskryptem ministeryalnym z dnia 30 marca 1862 nakład książek dla szkół ludowych ruskich oddany został pod zarząd intytutu Stauropigiańskiego we Lwowie. Nie tylko zasada równouprawnienia, ale i inne względy materyalne i dydaktyczne wymagają, ażeby administracya wydawnictwa i nakład książek wykładowych, dla szkół ludowych polskich, przeszła pod zarząd władzy edukacyjnej krajowej i w kraju miała siedzibę.

Komisya i pod tym względem przedłoży wysokiej Izbie odpowiednie wnioski.

*(Dalszy ciąg nastąpi.)*

**Wiedeń** 25 lutego. Z depeszy telegraficznej umieszczonej na końcu poprzedniego numeru naszego dziennego wiadomo czytelnikom, że sobotnia *Wiener Ztg.* ogłosiła wszystkie pogłoski o przesileniu w ministerstwie za czcze wymysły. Nie chcemy zapuszczać sondy — a nie brakby nam było pomocniczych ku temu wskazówek — dla wybadania, o ile ta część oświadczenia urzędowego, która mówi o czasie przeszłym, zgadza się z rzeczywistością: zadowalamy się wnioskiem z kategorycznego wystąpienia urzędowego organu, iż w teraźniejszości przesilenie w ministerstwie już nie istnieje. Między ministrem stanu hr. Belcredi a ministrem bez teki hr. Esterhazym panuje zupełna zgoda: dłoń jednego spoczywa w dłoni drugiego. Po takim wniosku moglibyśmy już przejść mimochodem koło kategorycznej odprawy *Wiener Ztg* danej wszelkim pogłoskom o zmianach w ministerstwie, gdyby pewna jeszcze okoliczność nie wiązała nas do niej. Rzecz szczególna! pogłoski o zmianie ministrów krążą już od dawna, a dziennik urzędowy wystąpić z ich zaprzeczeniem dopiero wówczas się pokwapił, gdy w sejmie peszteńskim dłoń wiceprezesa namiestnictwa Bartala uścisnęła serdecznie podaną sobie dłoń naczelnika exopozycyi Deaka. Przypuśćmy teraz, że minister hr. Esterhazy działał ręka w rękę z wiceprezesem namiestnictwa Bartalem — a uwierzyć temu nie trudno, bo takiej wysokiej posady nie zleca się przeciwnikowi w opiniach politycznych — a przed oczyma naszemi narysuje się łańcuch, którego początkowem ogniwem Belcredi, końcowem Deak, łącznikami Esterhazy i Bartal. Sytuacya tak uzmysłowiona otworzy nam może najwierniej stan w tej dobie dzieła pojednania. Przed tygodniem, gdyby nam wymieniono nazwiska tych mężów, powiedzielibyśmy, że jeden z nich reprezentuje ustrój federacyjny monarchii, trzej inni dualistyczną centralizacyę; dziś po owem kategorycznem oświadczeniu *Wiener Ztg*, po tem, co zaszło w Peszcie nie trudno nam się domyślić, kosztem której z dwóch form wzmiankowanych wewnętrznego ustroju monarchii zgoda zapanowała w ministerstwie, a pogłoski wszelkie o przesileniu w jego łonie czcze są i bezzasadne.

Jaki udział w zażegnaniu burzy w ministerstwie należy się Deakowi, o tem ani my, ani w Wiedniu nawet nie wiedzą; atoli nikt nie wątpi, że mowa Deaka na posiedzeniu w dniu 22 b. m., która to posiedzenie uczyniła najważniejszem ze wszystkich w dotychczasowej kadencyi, zmusiwszy stronnictwa w ministerstwie do ostatecznego sformułowania miary ustępstw, doprowadziła w końcu do zgody.

Mowa ta Deaka brzmiała — według dawnej *Presse* — mniej więcej jak następuje:

Ustęp 31 projektu adresowego zawiera dwie główne idee: jedna stwierdza wolę narodu do przedsięwzięcia rewizyi ustaw z r. 1848, druga uznaje prawo Monarchy do poczynienia propozycyj rewizyę tychże ustaw na celu mających. Ustęp ów więc wyraża prawo narodu do inicyatywy i prawo korony do inicyatywy. Korona takowe prawo swoje może wykonywać tylko przez odpowiedzialne ministerstwo. Sejm w gotowości do ustępstw doszedł tak daleko, jak przodkowie nasi nigdy nie zamarzyli. Przyrzekliśmy wnieść projekt ustawy traktującej o sprawach wspólnych, a bez rewizyi ustaw z r. 1848 takowa do skutku przyjść nie może.

Poprawka Bartala pragnie uniknąć bezzwłocznego przywrócenia odpowiedzialnego ministerstwa węgierskiego. My twierdzimy, iż chwiejności sytuacyi teraźniejszej tylko Monarcha przywróceniem konstytucyi i koronacyą swą koniec położyć może. Poprawka Bartala odwołuje się do nadziei na przyszłość, atoli nadzieje nie położą końca niepewności sytuacyi. Czyż mamy się zadowolić uznaniem naszych praw w zasadzie? Nieprzerwalność prawna nie jest zasadą, ona jest wynikiem zasady. Ustawy obowiązujące muszą obowiązywać tak długo, dopokąd w sposób ustawami przepisany nie ulegną zmianie. Uznanie ustaw naszych w zasadzie bez faktycznego ich przywrócenia do mocy obowiązującej jest czczą grą słów. Będzież się poczuwał do wdzięczności ów więzień, któremu z za kraty oświadczą, iż w zasadzie uznają jego prawo do wolności osobistej. Cóż dopiero, gdy idzie o konstytucyjną egzystencyą całego narodu? Negacya nieprzerwalności prawnej jest także negacyą praw naszych. Mówiono, iż faktyczne przywrócenie ustaw z r. 1848 jest niemożliwem; atoli mowa tronowa w zasadzie niemożliwości tej nie uznaje.

Ci, którzy doradzają Monarsze, aby bez obawy przywrócił nam nasze prawa, więcej w Nim pokładają ufności, jak ci, którzy odwołują się do zasady dogodności (opportunitaet). Od lat 17 zasadę dogodności potrzykroć próbowano zastósować, ale za każdym razem bezskutecznie. Po ukojeniu ruchów 48 roku, gdy prawnie należało przywrócić konstytucyę węgierską, odezwali się stronnicy zasady dogodności: „Panie, prawdą jest, że prawo wymaga przywrócenia konstytucyi węgierskiej, ale zasada dogodności wymaga, abyś z krajów korony św. Szczepana utworzył potężne Królestwo.“ Cesarz wdał się w politykę dogodności: przez lat dziesięć ją praktykowano; w rezultacie pozostały ogromne długi państwa, i utrata pięknej prowincyi mimo bohaterstwa armii. Czyż powie kto, iż polityka dogodności dogodną była dla państwa? — wreszcie odwołał się Monarcha do nas, odowołał się do wszystkich ludów swych. Po tylu zawodach czyż nie mamy być przezornymi? Uwzględnimy prastare stosunki, skoro tylko konstytucya teraźniejsza zostanie nam przywróconą. Stawiano nam przed oczy przykład naszych przodków, którzy potylekroć ojczyznę zbawiali: my odpowiadamy, że zbawiali ją zasadą legalności a nie zasadą dogodności. Może być, że Węgry porosłyby w pierze, gdyby w przebiegu wieków uwzględniały były zasadę dogodności, ale to pewna, że nie byłyby już Węgrami.

Twierdzą, że przywrócenie ministerstwa i municypiów połączonem jest z nadzwyczajnemi trudnościami; ale trudności, choćby największe, czyż mogą powstrzymać przywrócenie konstytucyi narodowi? Twierdzą, że instytucya komitatów była wadliwą. Nie wina w tem ustaw z r. 1848; wina to tych zwolenników zasady dogodności, którzy głosili, że należy przywrócić municypia ale nie przywracać ministerstwa, że należy pozostawić Komitaty w posiadaniu tej podwójnej administracyi, która sama sobie stawiała przeszkody. My żądając przywrócenia Komitatów nie żądamy dla nich formy z r. 1861, żądamy tylko ich przywrócenia.

W rokowaniach naszych wspólnym punktem wyjścia jest sankcya pragmatyczna. Ztąd uważałem za stósowne, aby mówiąc o przedmiotach, które początek swój z sankcyi pragmatycznej wywodzą, posługiwać się także jej wyrażeniami. Otóż sankcya mówi o wspólnem posiadaniu nierozdzielnie połączonych krajów, i o wynikającym ztąd obowiązku wspólnej obrony. Ale ani sankcya pragmatyczna, ani żaden późniejszy dokument z dziedziny węgierskiego prawa państwowego nie zna wyrażenia „stanowisko wielkiego mocarstwa,“ zaczem nie uznałem za właściwe użyć w projekcie tego wyrażenia, gdyż w sankcyi pragmatycznej jest tylko mowa o bezpieczeństwie państwa, a jako środek takowego wspólna obrona podana.

Wiadomo, iż aby się bronić, należy mieć siłę po temu, i to siłę tem większą, im groźniejszy jest nieprzyjaciel, im rozleglejsze teritoryum, którego bronić mamy. Sankcya pragmatyczna i z niej wiodące początek zespolenie krajów stworzyło rdzenność państwa, i przez to jak niemniej przez obronę zawsze wspólną podniosła ona monarchię do znaczenia wielkiego mocarstwa, bez użycia tego wyrażenia w naturalnem tylko następstwie stworzonych przez się stósunków.

Napoleon III. wstępując na tron zapewnił, że cesarstwo to pokój; nikt zapewne atoli z tych słów wnioskować nie będzie, iż w nich Cesarz zrzekł się imieniem Francyi stanowiska wielkiego mocarstwa. — Związek zaprowadzony przez wspólną obronę więcej w pokoju niż w wojnie miał się okazać skutecznym: w nim była podwalina wielkości monarchii, w nim zawartą była zasada, iż wielkość ta ma być wedle sił popieraną.

Jeden jeszcze przedmiot poddam mej rozwadze. W mowie tronowej znajduje się wzmianka o jedności monarchii. Jeżeli mię zapytacie czy chcę lub nie chcę jedności państwa, zapytam was nawzajem: Co rozumiecie pod jednością? Jest jedność, której pragnę, jest i taka, którą odrzucam. Nasi nieprzyjaciele — ale może niewłaściwego użyłem wyrazu — chcę mówić: zalitawscy mężowie stanu pragną takiej jedności państwa, któraby wszystkie składowe części monarchii ujęła w jednolity organizm, darząc stosunkowo korzyściami ztąd wynikającemi poszczególne części. Na taką jedność państwa zgodzić się nie mogę. Mojem zdaniem gmachu monarchii nie można osadzić na innych fundamentach jak na tych, na których dotychczas się opierała. Węgry z własnej woli wyniosły dom Habsburski na tron swego kraju. Pytanie teraz, czy niezagwarantowana niezależność i samodzielność Węgier dotrzymaną została. Odpowiadam na to tak: aż do r. 1848 na ziemi węgierskiej władał tylko król węgierski, rządziło tylko ministerstwo węgierskie, władzę ustawodawczą wykonywał tylko sejm węgierski. Węgry nie podejmowały się nigdy umorzenia długu publicznego, a rogatki celne dzieliły je od Austryi. Nie wspominam o tych stosunkach dla tego abym pragnął ich powrotu, bo uznaje polityczną niemożliwość ich przywrócenia. Jest nią nie dla tego, iż my rachujemy się z sytuacyą i oświadczamy gotowość do tego, na co przodkowie nasi nigdyby się niebyli zgodzili, oświadczamy gotowość do przyjęcia na się wspólnych ciężarów.

Określenie wspólnych spraw będzie naszem najpilniejszem zadaniem. Gdyby mi wolno było użyć porównania dla uzmysłowienia mego pojmowania jedności państwa, użyłbym następnego: jedność państwa jest to łuk oparty na dwóch filarach. Ktoby mniemał, iż przybliżając jeden filar ku drugiemu wzmocni budowę łuku, ten srodze się pomyli. Pragniemy pojednania! Wstępujemy na drogę układów, ale chcemy postępować po niej na własnych nogach. Pragniemy zgody, ale nie kosztem tych ofiar, których poniesienie byłoby zdradą ojczyzny naszej. Na drodze pojednania żadna inna gwiazda przewodniczyć nam nie będzie, jak tylko wzgląd na pomyślność ojczyzny naszej. Gdyby mimo naszej gotowości pojednanie nie przyszło do skutku, wina niechaj spadnie na tych, którzy więcej od nas wymagają, niż my uczynić możemy.

Przeciwnicy nasi niechaj się nie dziwią, iż nie pragniemy ściślejszego związku, jak ten, którego konieczność wymaga. Anteusz pokonany przez Herkulesa, ilekroć dotknął się matki ziemi, nowych sił nabierał. Wreszcie podniósł go Herkules w górę, a przycisnąwszy silnie w swych objęciach, udusił. Przez trzysta lat niemieccy mężowie stanu walkę toczyli z Węgrami, powalili ich nieraz o ziemię, ale matka Węgier, ich ojczyzna, dodawała im zawsze sił nowych. Wreszcie patent lutowy chciał na nas spróbować fortelu herkulesowego; chciał nas odłączyć od ziemi ustaw naszych, aby zdusić w swych objęciach. My ustrzegliśmy się tego fatalnego uścisku aż do chwili, w której mądrość monarchy położyła koniec walce. Nauka ztąd na przyszłość, aby nie opuszczać podstawy praw ojczystych, i strzedz się ucisków, które nas podnoszą w górę, aby nas udusić w powietrzu.

Herkules w walce swéj z Anteuszem dowiódł, że jest silniejszym, ale tego nie dowiódł, aby ta walka uczyniła go silniejszym. Gdyby, miasto walczyć z Anteuszem, był się z nim połączył do wspólnego dzieła, stałby się stokroć silniejszym.

Natrącano tu coby się stać miało, gdyby mimo przyznania odrębnego ministerstwa pojednanie nie przyszło do skutku? Odpowiadam znów na te obawy pytaniem: Cóż się stanie, skoro nam nie dadzą odpowiedzialnego ministerstwa? Wnioskowanie takowe jest wcale dziwnem, bo konkluzya tych, którzy takie zadają pytania, brzmi zawsze: „najlepiéj więc nie prywracać ministerstwa“. Stać się może, iż N. Pan nowy sejm powoła i znów go rozwiąże. Wówczas użyłby rząd całéj swéj siły, aby wyrobić nową opinię publiczną w narodzie. Gdyby monarcha od opinii téj Izby w sposób prawem przepisany odwołał się do opinii narodu, a naród z odmienną opinią wystąpił, uchyliłbym głowę przed opinią narodu. Naród ze swem prawem czynić może co mu się podoba, ja tylko to powinienem.

Naród pożądać może odemnie wszelkiéj ofiary, prócz ofiary z mego przekonania. Jeżeli naród inne żywi przekonie, to inne będzie jego postanowienie; ja jako jednostka w społeczności, mogę pozostać przy mojém zdaniu.

Natrącano tu o środkach, któremi posługiwać się może rząd dla zapewnienia sobie większości. Pozwólcie mi tu zrobić jedną uwagę. Szczerość nakazuje mi powiedzieć, iż N. Pan nie dozwoli innemi posługiwać się środkami jak tylko uczciwemi.

Może być, iż za granicami tego kraju są ludzie, którzy gotowi wyzyskać nędzę naszego materyalnego położenia i wynikłe ztąd klęski aby z niemi agitować przeciw ustawom Węgier. Niema zapewne między nami takiego, któryby dla ulżenia nędzy nie był gotów wiele, bardzo wiele poświęcić, ale zapewne niema i takiego, któryby dla chwilowéj ulgi całą przyszłość nawet gotów stawić na kartę.

Każda warstwa społeczeństwa naszego oczekuje z upragnieniem pojednania, bo od niego zależy poprawa materyalnego bytu. Nam należy wyznać prawdę. Pojednanie odpowiednie, to jest gwarantujące niezależność Węgier, powstrzyma upadek materyalny; lecz niechaj nikt się nie spodziewa, aby poprawa materyalnego bytu zaraz miała dać się uczuć. Ale aby położyć tamę szerzeniu się nędzy, gotów jestem ponieść wszelkie ofiary, których mi nie wzbroni niezależność kraju. Lecz gdyby znaleźli się ludzie, którzy wmawialiby w lud, iż powinien wszystko dla pojednania poświęcić, bo dola jego materyalna odrazu się poprawi, niechaj baczą, aby się w swych rachubach nie zawiedli. Głodny Ezaw za miskę soczewicy sprzedał prawo swoje. Jakób dał mu żądaną strawę, ale mimo tego między braćmi przyszło do krwawéj wojny. Gdy podadzą ludowi miskę soczewicy, czyż wiedzą co się stanie, gdy lud się spostrzeże, że za taką cenę zrzekł się praw swoich? Byłby to stan bardzo niebezpieczny. Ale nie obawiam się go, bo Monarcha niedopuści niczego, coby krajowi niebezpieczeństwem grozić mogło.

Z tych powodów oświadczom, iż jestem przeciw projektowanym poprawkom adresu.“

Gdy Deak skończył przemówienie swoje, uniesienie sali i galeryi nie miało granic. Zewsząd zbiegali się posłowie, aby uścisnąć dłoń Deaka: głosy za zamknięciem dyskusyi stały się powszechnemi. Uważano tylko, że Bartal i hr. Apponyi niepodzielali powszechnego uniesienia. Stali oni na uboczu, żwawo rozmawiając z sobą. Napróżno dzwonek prezydującego wzywał Izbę do porządku, wzburzenie nie dało się ukołysać, posiedzenie musiało być zamkniętem.

Posiedzenie następne w dniu 23 lutego zagaiła owacya dla Deaka. Skoro uciszyły się okrzyki, przewodniczący dał głos p. Bartalowi, który wyłuszczywszy, jako właściwy cel wniesionych przezeń poprawek już osiągnięty, gdyż mowa Deaka rozjaśniła znaczenie ustępów, które niedość jasno były sformułowane, oświadczył iż cofa swoje poprawki. Po krótkiem jeszcze przemówieniu Deaka, nastąpiła w izbie owa wzruszająca scena, o której doniósł telegram: Deak i Bartal podali sobie ręce wśród oklasków całej izby i oznak nieopisanej radości z galeryi.

Dalszy przebieg posiedzenia bladym był po gwałtownych wzruszeniach wywołanych ową sceną. Poprawki wniesione dotyczyły tylko niektórych wyrażeń, a i te izba odrzuciła.

Na posiedzeniu w dniu 24 lutego Madarasz wniósł projekt ustawy wykluczającej urzędników rządowych od godności poselskiej i odmawiającéj posłom prawa przyjmowania posad rządowych, na przeciąg lat trzech po wyborze. Poczem odczytano po raz trzeci a następnie i przyjęto projekt adresu. W poniedziałek posłowie na adresie położą swe podpisy, a we wtorek nastąpi doręczenie adresu. Przy losowaniu do deputacyi z 36 członków mającej doręczyć adres, nazwiska Deaka i Bartala wyszły także z urny.

Według wieści obiegającej w Peszcie NN. Państwo po wręczeniu adresu powrócą do Wiednia, z zapowiedzią ponownego odwiedzenia Pesztu po świętach wielkanocnych. Podług innej wieści, obiegającej także w stolicy Węgier, lista mininisterstwa węgierskiego już jest ułożoną i w przyszłym tygodniu zostanie ogłoszoną. Na liście téj mają się znajdować następujące nazwiska: Apponyi, Bartal, Andrassy, Eötvös, Lonyay, Sennyay, Majlath i Esterhazy.

## Kronika miejscowa i zagraniczna.

**Kraków** 26 lutego. Wczoraj i dzisiaj Bractwo Miłosierdzia i Banku pobożnego rozdało posagi między ubogie dziewczęta, tak z funduszu zbiorowego jakoteż z zapisu Kmiecińskiego. Spis obdarowanych będzie ogłoszony.

— Towarzystwo Naukowe uprasza nas o umieszczenie następującego pisma:

Wielmożni August i Honorata Zawiszowie właściciele dóbr ziemskich w Królestwie Polskiem, chwilowo tutaj przebywający, ofiarowali Towarzystwu Naukowemu Krakowskiemu trzysta rubli srebrem na rozpoczęcie wydawania czasopisma historyczno-archeologicznego mającego wychodzić staraniem jego.

Otrzymawszy dar ten na dzisiejsze ciężkie czasy znakomity, Zarząd Towarzystwa poczytuje sobie za miły obowiązek złożyć niniejszém szlachetnym, o wzrost literatury ojczystéj dbałym Dawcom, publiczne najszczersze podziękowanie.

Kraków dnia 24 lutego 1866 r.

Dr *Skobel* zastępca Prezesa,
X. Walery *Serwatowski* Sekretarz.

— Jutro obok dwóch komedyj jednoaktowych przedstawioną będzie operetka w jednym akcie p. n. *Niewiniątka* przez p. Najac z muzyką Alberta Grisar.

— W sobotę doręczono nam pismo, które tu dosłownie powtarzamy, spisane na całoarkuszowym drukowanym blankiecie grubego papieru, w pełnéj formie aktu urzędowego.

„Nr. 84 *D. Tow. Dobr.* — Kraków 18 lutego 1866 r. Rada ogólna Towarzystwa Dobroczynności w Krakowie
Do Szanownéj Redakcyi Dziennika *Czas*.

Z powodu mylnego i nieprzychylnego wysłowienia się o balu danym w dniu 7 b. m. i r. na korzyść Zakładów Tow. Dobr. — Rada ogólna uprasza uprzejmie Szanowną Redakcyą Dziennika *Czas*, pisma tak poważnego, ażeby nie tak łatwo dawała przystęp wiadomościom o naszéj Instytucyi, nie raz może uszczerbek w pewnym względzie przynieść jéj mogącym — w razie zaś uznanéj potrzeby, aby zasięgnęła u źródła samego, to jest w biórze Rady ogólnéj, dokładnych wyjaśnień, bo tym sposobem tylko rzecz sama, gruntowność pozyska.

Prezes *K. Hoszowski.*
Sekretarz *J. Głębocki.*“

Niech żyje biórokracya! Nadaremnie ją hr. Belcredi wysadzić usiłuje z biór urzędowych; rozrosła ona się tak bujno i szeroko, że opanowała nawet instytucye miłosierne. Za cóżby zresztą urzędnicy Towarzystwa Dobroczynności pobierali płacę, gdyby w ciągu półtora miesiąca nie załatwili chociaż 84 numerów? Szanowna Rada z Prezesem swoim na czele rozdaje ni mniéj ni więcéj, jak ostrzeżenia dziennikom, co się ośmieliły powiedzieć, że bal Dobroczynności przepadł z kretesem; aleź Szanowna Rado ogólna, nie masz prawa żadnego odmawiać dziennikarstwu wolności sądzenia nie tylko o Twoim balu, ale i o Twoich wszystkich czynnościach, i to właśnie nie z tego źródła, które za jedynie nieomylne podajesz. A z tego obowiązku wywiązywać się będziemy.

— W dni 24go i 25go lutego chmury przeciągały. Dnia 25go wieczór pogodny, lubo mgła dosyć gruba nie ustępowała. Wiatr zmienny cichy. Ciepło w obu dniach doszło do + 3°,0. Barometr nie tak znacznym ulegał zmianom, a dnia 26go lutego o 6téj godzinie rano wskazywał on 328‴,63; termometr zaś — 5°,8 R.

— We wtorek dnia 27go lutego, Stéj Anastazyi panny.

TEATR. W sobotę przedstawiono dramat w 3ch odsłonach J. Korzeniowskiego *Okno na pierwszem piętrze* i komedyą z francuskiego w 1 akcie pp. Labiche i Lefrance *Człowiek słomiany*. Pierwsza z sztuk przedstawionych znana od dawna na scenie tutejszej, jako jeden z celniejszych utworów tego autora, odznacza się wdziękiem wysłowienia, który jednak osłonić nie zdoła długości opowiadań i niezbyt naturalnego rozwoju sytuacyi. Czyż bowiem mąż zazdrosny, który słucha podszeptów wiernego sługi, który nasadza argusowe czaty, aby zbezcześcić żonę w oczach wszystkich, ułowiwszy w podstępne sieci jej wielbiciela, może potem przystać na dalsze z nią pożycie, chociażby nawet przez miłość dla jedynego dziecka? Czyż w szale rozpaczy może zapomnieć, że skandal nie byłby mniejszym, gdyby uwodziciel jego żony, którego zmusza do wyskoczenia oknem z pierwszego piętra, złamał rękę lub nogę? Czyż zresztą może przypuszczać, że wmówiwszy w starego sługę, iż go wzrok, który mu nakazał ciągle wytężać, zmylił i w obłęd wprowadził, obrotem nadanym intrydze zamknie usta dworskiej gawiedzi, którą polecił wtajemniczyć w domowe swe sprawy? Są to zapytania, których sobie nie stawiał zapewne autor, tworząc ten obraz z jednej strony zdrady, z drugiej zazdrości małżeńskiej. Pomimo tego nie brak efektu rozwiązaniu i pojedynczym scenom. Chwila w której kapitan proszony przez hrabinę, aby nieprzychodził w nieobecności męża, zagraża, że się na zawsze oddali, a ona go mimowolnie prawie zatrzymuje, wiernie uwydatnia słabość najszlachetniejszych nawet postanowień kochającej kobiety. Scena ostatnia, gdzie hrabina chwyta na ręce spiące swe dziecie, aby wymowniejszym od próśb i łez językiem przebłagać gniew obrażonego męża, niemniej może być efektowaną. Lecz nieszczęściem dziecie było za duże, aby je nosić na rękach, co psuło estetykę tej sceny. Panna Hoffmanowna skutecznie zresztą usiłowała oddać rozpacz przywiązanej matki i potępionej z własnej winy żony. P. Benda w roli hrabiego, przedstawiając walkę uczuć małżonka, miotanego prądami oburzenia i miłości do dziecięcia i żony, popadał chwilowo w indolencyą, a strzał z pistoletu był zbytecznym dodatkiem. P. Rapacki w sielankowym epizodzie, według którego normować się ma dalszy rozwój intrygi, bo inaczej historya małżeńskiego pożycia pasiecznika (przebranego niewiedzieć czemu jakby za Saturna) byłaby zbyteczną, dobrem wygłoszeniem ubarwił przydługie nieco opowiadanie. Rola kapitana, którą grał p. Ładnowski syn, w przedstawieniu nie miała pełnego charakteru. Słowem niezwykła jakaś atmosfera ciężyła wyjątkowo nad tokiem przedstawienia.

Komedya *Człowiek słomiany* niezupełnie o ileśmy dostrzegli, zadowoliła publiczność. Zacząwszy od tytułu polskiego, który nic nie wyraża, (*homme de Paille* znaczy bowiem człowieka, którym się ktoś zasłania, jego imie przybiera, i możeby właściwiej oddać to mógł wyraz *parawan*) aż do rozwiązania intrygi, gdzie pani de Laujoie wybiera za męża człowieka, którego pierwszy raz widzi, razi naciąganie i nienaturalność sytuacyi. Jest zapewne w zawikłaniu wiele niespodzianek, lecz to niedość, aby pokryć czczość rzeczy. Dobra gra nawet p. Modrzejewskiej niezdołała roli niewdzięcznej dodać uroku, do jakiego przywykliśmy, ile razy artystka ta pojawia się na scenie. W role Chamvillers'a (p. Benda), Billaudina (p. Hennid), Cambiac'a (p. Ładnowski syn) sam utwor ten nie wlał prawdy, więc i w grze jej być nie mogło.

*Przyjechali do Krakowa od 25 do 26 lutego.*

HOTEL POLLERA: Morawski Adam Dr praw, Jones Maurycy Dr praw ze Lwowa, Hoborski Antoni Dr praw, hr. Sołtyk c. k. jenerał z Tarnowa, Przyłęcki Apolinary Dr praw z Ciężkowic, Loewe Adolf Dr praw z Wiednia, hr. Sołtyk Marcelli właś. dóbr, Biron Władysław kapitan z Warszawy, Kozłowski Walery wł. d. z Chrzanowa, Zuchowski Jakób z Poznania, Hirte Wojciech kupiec z Berlina, Frenzel Wojciech kupiec z Wrocławia, Girard J. artysta z Paryża, Galesloot J. artysta z Amsterdamu, Kessler Emil budowniczy ze Stutgartu, Helmgromm Karol budowniczy z Czech, Goldmann Józef dyrektor Assekuracyi ze Lwowa.

HOTEL DREZDEŃSKI: Loor c. k. kapitan z Sącza, M. Kohn kupiec z Berlina, Hochenauer porucznik z Galicyi, Mikołaj Wang inspektor Zakładu kredytowego z Wiednia.

## Przegląd polityczny.

*Depesze telegraficzne.*

Wenecya 25 lutego. W. książę Mikołaj Rosyjski z W. ks. Aleksandrą i ks. Piotr Oldenburski przybyli dziś tu rano z Petersburga.

Kiel 24 lutego wieczór. *Kieler Ztg* ogłasza oświadczenie komitetu adresowego przeciw adresowi szlachty z dnia 23go stycznia (tojest przeciw unii z Prusami). Oświadczenie to tak się kończy: „Kraj, pomny zawsze obowiązków swoich względem całych Niemiec, również stanowczo występować będzie przeciw rozwiązaniu kwestyi księstw proponowanemu w adresie szlachty, jak odrzuca stanowczo zawarte w tym adresie podejrzenia na lud lojalny i na rządy uznane za przychylne.“

Paryż 23 lutego w wieczór. Listy z Rzymu z dnia 21 donoszą o okólniku kardynała Antonellego, nakazującego wstrzymanie wysyłki ochotników, albowiem armia papieska jest kompletną.

Paryż 24 lutego. *(Pr.)* Hr. Flandryi oświadczył już tutaj, że nie przyjmie ofiarowanej sobie korony rumuńskiej. Słychać też w sferach rządowych, że przyjęcie jej nie otrzymałoby nigdy przyzwolenia Francyi. Kwestya ta ma być poddaną konferencyi europejskiej.

Paryż 24 lutego. *(N. fr. Pr.)* Po uczynionem zapytaniu w Wiedniu, książę Napoleon zwiedzić ma starożytności rzymskie w Dalmacyi. Wątpią tu w prawdziwość pogłosek florenckich, jakoby rząd włoski odrzucał koncesye handlowe Austryi.

Florencya 23 lutego. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby deputowanych Ratazzi wzywa ministeryum, aby nie upierało się przy wotum zaufania. Minister spraw wewnętrznych obstaje jednak przy tem.

Florencya 25 lutego. Na posiedzeniu Izby deputowanych Lamarmora odmalował położenie polityczne i żądał od Izby potrzebnego wsparcia, aby mógł rządzić konstytucyjnie. Wykazuje on ważność przyjaznych stosunków z zagranicą, i odrzuca skargę na zbytnią dla Francyi powolność, a dowodzi, że Francya jest przyjaciołką Włoch. O umowie wrześniowej nadmienia, że każdy z obu rządów ma swoje własne zdanie o przyszłości; wszelako umowa ta wykonaną będzie w sposób lojalny. O podział długu papieskiego toczą się układy, które parlamentowi będą przedłożone. Francya dała wyjaśnienia co do utworzenia legionu papiezkiego; nie będzie on miała żadnego związku ani wspólnictwa z rządem francuskim. Minister odpycha radę zerwania z Hiszpanią; oświadcza, iż z Austryą nie toczą się żadne układy polityczne, i dodaje: Włochy nic jeszcze nie rozstrzygnęły pod względem stosunków handlowych; a wreszcie przywołuje w pomoc zgodę i żąda spiesznego rozstrzygnięcia kwestyi finansowej.

Londyn 24 lutego. *Morning Advertiser* donosi: Kiedy Montholon proponował w Washingtonie powolne zmniejszanie wojsk francuskich w Mexyku, domagał się zarazem, aby rząd amerykański zerwał z Juarezem. Seward odmówił, oświadczając, że gabinet washingtoński nie może ufać umowie projektowanej przez Francyę względem opuszczenia Mexyku, skoro wie o tem, iż żołnierze francuscy zaciągają się tłumnie w szeregi wojska mexykańskiego.

Londyn 24 lutego. W Izbie niższéj Labouchère mówi o niedostateczności angielskich ustaw neutralności wobec zagranicy. Jeneralny prokurator (minister) nadmienia, że rząd poczynił Stanom Zjednoczonym dotyczące propozycye dla poprawy tych ustaw. Watkin obwinia gabinet washingtoński o podniecanie Fenistów. Gladstone odpowiada, że rząd Unii nie mógł dotąd wystąpić sądownie; dla tego Anglia nie zamierza robić mu z tego powodu przedstawień.

Bern 24 lutego. Zgromadzenie związkowe zostało zamkniętem. Prezes rady stanów Rüttimann w mowie zamykającej zgromadzenie, broni je przeciw zarzutowi naruszenia konstytucyi. W Solurze była dziś wieczór wielka demonstracya w sprawie tolerancyi.

Madryt 25 lutego. Księżna Montpensier powiła syna. *Epoca* zapewnia, że senatorowie z stronnictwa postępowego zajmą znów krzesła swoje w senacie ze względu na ważność spraw bieżących.

Bukareszt 25 lutego. *(Oestr. Ztg)* Hr. Flandryi jest obwołany; złożono już hołdy (zapewne ciało prawodawcze przyjęło je w imieniu jego); pasporta są już wydawane w imieniu Filipa II. Jlny konsul austryacki nie przerwał stosunków swoich do nowego rządu. W całym kraju panuje najzupełniejsza spokojność.

Dzienniki pruskie wyszukują pobudek rozwiązania sejmu. Byłyby one o tyle ważne, gdyby je z pewnością wiedzieć można, bo dałyby wyjaśnienie przyszłych zamiarów rządu. Pobudki podane w mowie sejm zamykającéj nie są zupełnie zgodne z prawdą, jak np. odrzucenie wniosku adresu Reichenspergera, o którem mowa ta nadmienia; albowiem cała prasa rządowa przeciw niemu się oświadczyła, a w Izbie stronnicy ministeryalni zabierali głos dla zwalenia go. *Gaz. Krzyżowa* zaprzecza zaś, aby jaka kryzys polityki zewnętrznéj była powodem zamknięcia Izby. Daléj zaś mówi, że oczekuje konsekwentnie dalszéj inicyatwy rządu; co znaczy, iż w następstwie rozwiązania sejmu oczekuje oktrojowania zmian jej. Rozchodzą się też pogłoski, że rząd usunął Izbę, aby mu nie zawadzała w rozwiązaniu kwestyi szlezwicko-holsztyńskiéj, jak nie uznała prawomocności nabycia Lauenburga. Głoszą niemniej, co nawet *Voss. Ztg* powtarza, o bliskiej mobilizacyi 3 korpusu armii, a postawieniu całych wojsk na stopie gotowości wojennej, będącej krokiem do mobilizacyi. *Gazeta Szląska* powtarza pogłoskę o zgromadzeniu na granicy czesko-szląskiej w okolicy Nissy i Klecka korpusu 14 do 16 tysiącznego i o przyjściu do Szląska części 3go korpusu. Temu ostatniemu jednak zaprzecza, a o pierwszem wątpi; stwierdza zaś to jedynie, iż landwera otrzymała polecenie względem ewentualnej gotowości rezerwistów.

*Nordd. allg. Ztg* oświadcza, iż położenie rzeczy w księstwach zaelbiańskich zmieniło się temi czasy na korzyść Prus, chociaż stało się groźniejszem, co zawdzięczać należy Austryi, lubo może wbrew jéj woli. Już przed dwoma laty zrobiono w Prusiech przez adres hr. Arnima inicyatywę narodową przyłączenia księstw do Prus; a zeszłoroczne warunki hr. Bismarcka (z d. 22 lutego) postawione Austryi, nie zadowolniły narodu (pisze to organ hr. Bismarcka); ale Austrya nie umiała ocenić téj ofiary z żądań pruskich, które zeszły do *minimum;* odrzuciła je, przez co zapoznała istotne położenie. Austrya na to tylko przystąpiła do przymierza z Prusami, aby im niedozwolić spożycia samym owoców zwycięztwa. Nie kwestya narodowa, ale zazdrość były pobudką dla Austryi. Konwencya gasteińska była dla Austryi narzędziem osłabienia Prus i Niemiec. Wobec takiéj polityki Prusy niemają wyboru; muszą one dbać o własne bezpieczeństwo i o obronę interesów niemieckich, aby te nie stały się pastwą partykularnéj polityki małych państw i aby nie dopuścić przeniesienia środka ciężkości Niemiec do Wiednia. Takiej polityki muszą się teraz chwycić Prusy, a liczą na gotowość ludu. — Taką jest treść tego artykułu groźnego, będącego niemal manifestem. Napisany on był d. 25 bm. to jest w chwili, kiedy już wiedziano o wypadkach w Bukareszcie; poniżéj zaś dodaje, że mimo zaprzeczeń urzędowych z Wiednia, prawdą jest, iż armia rosyjska stoi gotową do interwencyi; Austrya zaś niemogłaby spokojnie na nią patrzeć.

Wiadomości szczegółowych z Bukaresztu nie mamy jeszcze do tej chwili; poprzestać zaś musimy na depeszy telegraficznej.

W sprawie konwencyi wrześniowej jest bardzo długa depesza okólna kard. Antonellego. Wszelako nie powiada ona nic nowego.

## Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

*Kursa.* Wiedeń 26 lutego godzina 2 po połud. Metaliki 61·30. — Pożyczka narodowa 63·70. — Losy z roku 1860 79·25. — Akcye banku 736 — Akcye kred. 142.70. — Londyn 101·90. — Srebro 101·50 — Dukat 4·86.

Załącza się sprawozdanie z 35go posiedzenia Sejmu.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
**Ksawery Masłowski.**

Za duszę ś.p.
**Ks. S. J. Stefana Załęskiego,**
zmarłego w dniu 8 Lutego r. b. w Staniątkach, w 72 roku życia,
odprawi się
**Nabożeństwo żałobne**
W KOŚCIELE OO. KAPUCYNÓW
w dniu 28 Lutego o godzinie 10 z rana, na które przyjaciele zmarłego zaprasza się. (293)

N.284. RADA OGÓLNA
TOWARZYSTWA DOBROCZYNNOŚCI
**w Krakowie.**

Oznajmiając szanownej Publiczności, że z balu danego w dniu 7. b. m. i r. na korzyść ubogich pod opieką Towarzystwa Dobroczynności zostających, dochód cały wynosił sumę złr. 273 cent. 50 w. a., a po odtrąceniu wydatków w sumie złr. 190 c. 94, wpływ czysty złr. 82 c. 56. Rada ogólna wymienia w imieniu starców, kalek i sierót, jej opiece poruczonych, biorącym udział w tej zabawie połączonej z celem dobroczynnym, należne podziękowanie, bo ta fundusz złr. gdzie zasilił się kwotą złr. 82 cent. 56, wśród tych przykrych dla miasta naszego okoliczności, gdy do tego słotna nader pora czasu zapewne wielu od udziału wstrzymała; nie było też w myśli Rady Ogólnej rozpoczynać tegorocznego karnawału, zkąd zabawa ta w ostatniej chwili dopiero po rezultacie z balu obywatelskiego, danego w dniu 27 Stycznia r.b., zadecydowaną została.

Kraków dnia 18 Lutego 1866.

Prezes: *K. Hoszowski.*
(273) Sekretarz: *J. Głębocki.*

## ŚWIEŻE NASIONA

wszelkiego gatunku, już nadeszły do Handlu
***K. Rutkowskiego,***
utrzymującego Skład towarów żelaznych i norymberskich w Krakowie. (224-5-8)T

## Uwiadomienie.

Ponieważ *Henryka Bielińska* nie przyjęła listu oddanego za retour-recepisem w dniu 16 Lutego 1866. na poczcie w Jaśle, w którym podpisani uwiadamiali ją o sposobie i miejscu odbierania rat, wyrokiem Sądu Połubownego z dnia 2 Lutego 1866 r. spadku po ś. p. Apolinarym br. Lewartowskim jej przysądzonych, o ile to jej posłał tych jest wiadomym; przeto zawiadamia się niniejszem tęż Henrykę Bielińską, iż wypłata tych rat w terminach powyższym wyrokiem przepisanych przez złożenie się względem Henryki Bielińskiej, lub jej wyległymowanego pełnomocnika, w biurze Wgo Dra. Stojałowskiego adwokata krajowego w Tarnowie uiszczać się będzie. (283-2-3)

Zimnawoda dnia 18 Lutego 1866.

*Aleksander Lewartowski*
*Władysław Lewartowski*

## W ZAKŁADZIE GIMNASTYKI

**Nowy Świat N. 7.**
ćwiczenia wieczorne
**zaczęły się od 22go Lutego r. b., zamiast od godziny 4éj do 6éj — trwać będą od 5éj do 7éj — i tak: dotąd w Poniedziałki, Środy i Piątki,** południowe zaś niezmiennie od 11éj do 1éj.

Wpisy w Soboty i Niedziele od 9éj do 10éj rano — w inne zaś dnie od 12 do 1éj w mieszkaniu w podle Zakładu, dom p. Gallego N. 8.

***PS.*** Znudzony licznemi zapytaniami, ogłaszam niniejszem, że **w Zakładzie moim** od założenia aż po dziś dzień żaden zgoła nie zdarzył się wypadek; że Zakład mój zresztą od roku 1865 przestał być jedynym w Krakowie; zaś co do nazwisk: Doeller, Engel, Hubicki itp., to w Zakładzie moim w ostatniem dwóleciu uczniów tego nazwiska wcale nie było.

Kraków pnia 20 Lutego 1866. (262--2)
***F. Tuszyński.***

## SYROP CHINY I ŻELAZA

PP. ***Grimault & C.***
Aptekarzy w Paryżu.

Lekarstwo to jest płynem przeźroczystym i przyjemnym, łączy w sobie dwa środki ze wzmacniających i tonicznych, jakie posiada sztuka lekarska, najpotężniejsze: żelazo, co jest krwi *zasadą*, — i chinę środek toniczny potęgi najwyższéj. Preparat ten jest pierwszym w swym rodzaju, w którym połączenia obudwóch substancyj jak najpomyślniej dokonano. Lekarze tacy, jak: *Arnal, Rayer, Trousseau, Velpeau*, przepisują codziennie Syrop ten jako środek najdzielniejszy przeciw krwi *niedostatkowi*, również w wypadkach wszelkich, gdzie idzie o przywrócenie sił podupadłych i niknących, co widać zaraz z *bladości* niezwykłéj, *limfatyczności, bolów żołądka a ztąd niestrawności*, z niewczesnych u kobiet *regularności, zołzów* i późnego rozwoju ciałotworu u młodych panienek.

Syrop Chiny wznieca apetyt, pomaga trawienie, ożywia siły; zaleca on się *starcom*, a szczególniéj osobom, co przychodzą do zdrowia, jako środek potężny, a nigdy zażywającym go szkodzić niemogący.

Preparat ten sam znajduje się jeszcze i w kształcie wina bardzo przyjemnego, pod nazwą; **Wino Chiny i żelaza** p. ***Grimault***. Używa się już to w *gorączkach zapalnych*, już to we febrach, tak zwanych *zimnicach*.

Dostać można w Krakowie w aptekach pp. *Brunona Miczyńskiego* i *Redyka;* w Warszawie w Składzie materyałów aptecznych p. *Galle-go;* we Lwowie w aptece p. *Zygmunta Rukera* i *Berlinera*; w Brodach w aptece p. *Franzosa*; w Poznaniu w aptecep. *Elsnera*. (10-15-32)

HANDEL KORZENNY, WIN i DELIKATESÓW
***Edwarda Fuchsa***
**w KRAKOWIE,**
poleca na teraźniejszy post:
**Wyzinę krymską**
mało soloną,
wszelkie gatunki ryb marynowanych i wędzonych, jako to:
**Śledzie, Biklingi, Szproty, Łososia itp.,** nadto **Kawior astrachański** w gatunku najlepszym. (247-4-)

## Zakład Wód mineralnych w Krakowie,

przy ulicy Gołębiej pod L. 189, wraz z maszyną do wyrabiania Wody sodowéj, jest od 1go Kwietnia r. b. do wydzierżawienia.

Bliższa wiadomość u W.o *R. Gostkowskiego*, właściciela domu przy ulicy Brackiej, lub u Wgo *Władysława Jaworskiego*, właściciela Księgarni i Wydawnictwa dzieł katolickich. (260-2-)T

**Chmielu** w najlepszym gatunku z szczepów czeskich, 9 cetnarów do sprzedania.
Bliższéj wiadomości udzieli W. ***Sapalski*** w Krakowie, ulica Krupnicza N. 18. (282-2-3)

**Osoba młoda,** Polka, posiadająca [illegible], prócz języka ojczystego, francuzki i niemiecki, tudzież muzykę, pragnie znaleźć obowiązek Nauczycielki w obywatelskim domu.

Bliższa wiadomość tak osobista, jako też przez listy frankowane w domu Wgo *Peterkiewicza* przy ulicy Szewskiéj pod L. 209 II piętro w Krakowie. (288-2-3)

Sposób leczenia stanowczy chorób płciowych, wszelkich wyrzutów ran syfilitycznych,
Paryzkiego Dra pana ***Chable.***

**DÉPURATIF du SANG.** Skuteczność syropu roślinnego, bezmerkuryalnego przeciw liszajom, świądom niezmożnym, syfilitycznym ranom, zanieczyszczeniu krwi tak stanowczą się pokazała, że ją dzisiaj 10,000 lekarzy [illegible] w szczególnych razach [illegible] przy jego użyciu pomoc kąpieli mineralnych również Dr Chable poleca.

**PLUS DE COPAHU.** Przyjemny w smaku a w swém działaniu łagodny *Syrop Cytrynianu żelaza Dra Chable*, gdy do [illegible] życia, [illegible] i ko[illegible] swéj, *już* [illegible] nością [illegible] są: *otoki* [illegible] środki *liszajów* [illegible] *dolnych wyczy*, [illegible].

W składzie [illegible] w aptekach [illegible] p. Gallego, Mi[illegible] w Wilnie; Rukera we Lwowie. (10-10)T

## BANDAŻ elektro-medyczny.

Wynaleziony przez braci Marie doktorów w Paryżu, zamieszkałych na ulicy Grenelle St. Honoré Nr. 8, za który otrzymali patent na lat 15. Leczy radykalnie wszelkiego rodzaju ruptury. Liczne doświadczenia lekarzy francuzkiego fakultetu dowiodły, że bandaż panów Marie użyteczniejszym jest od wszelkich bandażów dotąd wynalezionych, a to ze względu doskonałego podtrzymywania ruptur znacznéj objętości, jak również z uwagi na jego działanie elektro-medykalne, które wybornie leczy tę niemoc. Ścieśnia i przyprowadza do normalnego stanu części tworzące rupturę, leczy zaś w bardzo krótkim czasie.

Cena prostych bandaży w Paryżu franków 27 podwójnych 44, pępkowych 44; bandaże dla dzieci franków 20. — Do każdego dołączona jest metoda użycia. (13-8-.)

Dostać można w aptece p. B. Miczyńskiego przy ulicy Floryańskiéj w Krakowie, wSkładzie materyałów aptecznych p. Gallego w Warszawie, tudzież u p. Chrościckiego w Wilnie, i Rukera we Lowie.

# OBWIESZCZENIE.

N. 2658.

W szkółkach drzew do Gminy Miasta Krakowa należących, znajdują się w znacznéj ilości drzewka do rozsadzania zdolne a mianowicie:

a) Kasztany 9-letnie 1 sztuka po 20 cent. — 100 sztuk złr. 15 w. a.
Kasztany 5-letnie 1 sztuka po 10 „ — 100 sztuk „ 9 „ „
Kasztany z czerwonym kwiatem 9-letnie, 1 sztuka . . „ 1 „ „
Kasztany z czerwonym kwiatem 7-letnie, 1 sztuka 75 cnt.
b) Jasiony 10-letnie 1 sztuka po 20 cent. — 100 sztuk złr. 15 w. a.
Jasiony 7-letnie 1 sztuka po 15 cent. — 100 sztuk „ 12 „ „
Jasiony 4-letnie 1 sztuka po 10 cent. — 100 sztuk „ 9 „ „
c) Jawory 7-letnie, 1 sztuka po 15 cent. — 100 sztuk „ 12 „ „
Jawory 5-letnie, 1 sztuka po 10 cent. — 100 sztuk „ 9 „ „
d) Akacye 5-letnie, 1 sztuka po 10 cent. — 100 sztuk „ 9 „ „
Akacye 4-letnie, 1 sztuka po 5 cent. — 100 sztuk „ 4 „ „
e) Lipy 8-letnie, 1 sztuka po 15 cent. — 100 sztuk „ 12 „ „
Lipy 6-letnie, 1 sztuka po 10 cent. — 10 sztuk „ 9 „ „
f) Morwy (wysokopienne) 9-letnie, 1 sztuka po 15 cent. — 100 sztuk złr. 12
dto (wysokopienne), 7-letnie, 1 sztuka po 6 cent. — 100 sztuk złr. 2
Morwy (nieprzesadzone) 5-letnie, 1 sztuka po 2 cent. — 100 sztuk złr. 1 w. a.

są do sprzedania. Życzący sobie takowych nabyć, zechcą się zgłosić do Magistratu kr. gł. Miasta Krakowa w Departamencie V. lub też do ogrodnika miejskiego pana *Johna* przy Plantach, obok szpitalu św. Ducha mieszkającego. Drzewka te kilkakrotnie przesadzane, a przez to i do przyjęcia łatwe, przez taniość swą zalecają się szczególniéj Gminom wiejskim, na których prawny obowiązek obsadzania drzewami dróg komunikacyjnych cięży.

*Z Magistratu król. głównego Miasta.*

Kraków dnia 17 Lutego 1866. (271-1-3)

# Promessy losów z roku 1864,

których ciągnienie dnia 1 Marca 1866 r. nastąpi, po 2 złr. 50 c. ze stęplem sprzedaje
w Krakowie ***Jan Bartl.***
238-8-9)T Kantor w Rynku głównym pod L. 23 (w domu p. barona Milieskiego).

# Ogłoszenie!

W przeciągu 3 tu dni zostanie cały Skład gotowéj bielizny płóciennéj męzkiéj, damskiéj i dla dzieci, wszelkiéj wielkości w głównym Składzie, istniejącym w Wiedniu pod firmą: **„Central-Depot der ersten und grössten Leinenwäsche-Niederlage und Nähanstalt, Tuchlauben Nr. 11“** — wysprzedany po połowie dotychczasowéj ceny. Za prawdziwość, czystość płótna, piękną robotę i odpowiedni krój, ręczy się — i każda sztuka, którąby nie była odpowiednią, przyjmuje się napowrót.

**Gotowe koszule męzkie najlepszéj roboty ręcznéj:**

| | | |
|---|---|---|
| Koszule z płótna z przędzy białéj | zamiast złr. 3·— | tylko złr. 1·50 |
| Cieńszego gatunku z piersią fałdowaną | zamiast złr 4·50 | tylko złr. 2·30 |
| Cienkie koszule Irlandzkie lub Rumburskie | zamiast złr. 6·— | tylko złr. 2·80 |
| Cienkie koszule Rumburskie z przędzy ręcznéj | zamiast złr. 7·50 | tylko złr. 3·50 |
| Najcieńsze koszule Rumb. najpiękniejszéj roboty ręcznéj | zamiast złr. 10· | tylko złr. 4·50 |

**Gotowe koszule damskie najpiękniejszéj roboty ręcznéj i haftowane:**

| | | |
|---|---|---|
| Gładkie płócienne koszule damskie do ściągania | zamiast złr. 4·— | tylko złr. 1·90 |
| Cienkie koszule szwajcarskie, piersi z fałdami | zamiast złr. 5·50 | tylko złr. 2·80 |
| Nowego kroju, w stanie i w piersiach haftowane | zamiast złr. 6·50 | tylko złr. 3·50 |
| Eugenie, nowego kroju haftowane | zamiast złr. 7·— | tylko złr. 3·50 |
| Marie Antoinette, koszule kaftanikowe | zamiast złr. 6·50 | tylko złr. 3· |
| Victoria, haftowane z prawdziwemi koronkami valencies | zamiast złr. 16·— | tylko złr. 7·— |

**Najnowsze damskie negliżyki i płaszcze do fryzowania:**

| | | |
|---|---|---|
| Eleganckie, z najcieńszego perkalu | zamiast złr. 11·50 | tylko złr. 5·50 |
| Z angielskiéj materyi, haftowane | zamiast złr. 18· | tylko złr. 8·50 |
| Damskie spodnie z szyrtingu najcieńszego | zamiast złr. 7·— | tylko złr. 2·— |
| Damskie spodnie, haftowane płócienne | znmiast złr. 6·— | tulko złr. 2·80 |
| Damskie gorseciki nocne, gladkie | zamiasi złr. 5·50 | tylko złr. 2·80 |
| Gorseciki eleganckie, więcéj haftowane | zamiast złr. 12·— | tylko złr. 5·50 |
| Damskie koszule nocne z długiemi rękawami | złr. 3·— 3·50 do 4·50. | |

**Najcieńsze gacie męzkie płócienne:** złr. 1·20, 1·50; najcieńsze Rumburgskie 2·20.

| | | |
|---|---|---|
| Weby Irlandzkie 48 łokci | zamiast złr. 34·— | tylko złr. 17·— |
| Najcieńsze irlandzkie lub Rumburskie | zamiast złr. 60·— | tylko złr. 24·— |
| Dobre płócien chustki do nosa, pół tuzina złr. 1. 1·50, 1·80 do złr. 2. | | |
| Najciensze chustki do nosa, także batystowe, pół tuzina złr. 2· , 2.50. | | |

**Za prawdziwość i czystość towaru ręczy się.**
**Koszule nieprzystające jak najlepiéj, przyjmują się napowrót.**

**Wzory koszul,** iako też rysunki wzorów, przesyłają się na żądanie. Zamówienia z prowincyi za pobraniem należytości. Przy zamówieniach koszul męzkich uprasza się o podanie objętości szyi. (121-7 12)T

Przeciw
# Chorobom bydła
## i zarazie bydła
(84-4-9 T

znajduje jak najkorzystniejsze użycie
## Korneuburgski Proszek dla bydła,

koncesyonowany przez **rząd c. k. Austryacki, kr. Pruski i król. Saski,** wyszczególniony **medalem Hamburgskim, Londyńskim, Paryskim, Monachijskim i Wiedeńskim,** i używany z jak najlepszym skutkiem w masztarniach Jéj Mości **królowéj Angielskiéj**, jak również Jego Mości **króla Pruskiego.**

Proszek ten prawdziwy utrzymują:
**w KRAKOWIE p. M. JAWORNICKI,** w Rynku gł. w kamienicy p. **Kirchmayera** i p. **Józef Jahn,**
w *Białej* p. E. Keller — w *Bilsku* p. S. A. Stanko apt. — w *Bochni* p. Paweł Niedzielski i p. A. Faliszewski — w *Bobrce* p. Czarnik aptek. — *Borszczowie* p. Niemczewski, — w *Brzeżanach* p. J. Margulies, p. Dunikowski aptek. i p. J. Fadenchecht — w *Bełzie* p. Hrymak — w *Buczaczu* p. Kerczel i p. Kodrębski — w *Czerniowcach* p. E. Schmirch — w *Dzikowie* S. Bodziński — w *Gródku* p. I. Willig, — w *Kołomyi* p. M. Bolchower — we *Lwowie* pp Konst. Iskierski, Piotr Mikolasch apt. i A. Berliner apt. i p. S. Rucker — w *Leżajsku* p. J. Hirschfeld i p. Maresch — w *Limanowy* pan A. Müller — w *Makowie* pan Mayer apt.— w *Mielcu* p. Wł. Satkowski — w *Nowym-Targu* p. L. Kamieński — w *Nowym-Sączu* pani Kosterkiewiczowa wdowa i p. A. Scitowicz i Syn — w *Przeworsku* p. S. Keller— w *Przemyślu* pp. Geidetschka i Syn i Edward Machalski— w *Rzeszowie* p. J. Schaitter i Syn — w *Radziechowie* p. Jaśkiewicz apt.— w *Rozwadowie* p. Karol Marecki — w *Sanoku* pani J. Jaklitsch wdowa — w *Smolnicy* p. F. Wimmer - w *Stanisławowie* p. R. Świtalski dawniej Tomanek i p. Stecker Sebenitz — w *Tarnowie* p. J. Jahn— w *Tarnopolu* pp. A. Morawetz, p. Soter i Zeliner — w *Wadowicach* p. A. Foltin — w *Wieliczce* pani B. Wątorkowa wdowa — w *Zaleszczykach* p. Józef Kodrębski i Spółka.

## Nowo wynaleziony roślinny Balsam na oczy Marcina Reichel w Würzburgu.

Na rozkaz JKMci króla Bawarskiego rozbierany przez kolegium lekarskie i opatrzony przywilejem kr. bawarskiego Ministeryum stanu.

Ten balsam na oczy, wywierający nadzwyczajne i nieomylne skutki, posiada tak szczególną własność leczenia i tak cudowny przymiot, że przy trafnem tegoż używaniu zapalenia ócz, powstałe z zołzowych lub gośćcowych cierpień, bezwątpienia 9go lub 14go dnia zupełnie ustają. Tenże pomaga niezawodnie nawet w tym wypadku, jeźli w skutku dłuższych zapaleń już się błonka na uczach ukształtowała. Nawet w początkach bielma okazało się to lekarstwo nader pomocne, w skutek czego setki osób, a pomiędzy niemi wielu ciemnych, cieszą się uratowaniem wzroku.

Skład tego Balsamu na oczy znajduje się u p. ***E. Stockmara***, aptekarza przy ulicy Grodzkiej w Krakowie. (211-4-)T

## W gmachu Nowych Łazienek

obok Plantacyj,
otwartą została
# ŁAŹNIA PAROWA,
z kąpielami spadowemi, deszczowemi i natryskowemi,
według najświeższych ulepszeń w tego rodzaju zakładach za granicą.

Kąpiel parowa kosztuje 35 cent.
Prześcieradło. . . . . „ . . . . 5 „
Mydło. . . . . . . . . „ . . . . 3 „
Jajo . . . . . . . . . „ . . . . 3 „

W Piątek, Sobotę i Niedzielę użytą będzie para wydobyta z polewanych warem kamieni, we wszystkich zaś innych dniach tygodnia para puszczana z kotła.

W Piątek dla klasy mniéj zamożnéj kosztuje kąpiel 25 centów.

Dla kobiet otwartą będzie Łaźnia parowa w Środę i Sobotę, zawsze od godziny 2éj po południu.

W dniach przeznaczonych dla kobiet, mężczyzni kąpać się mogą tylko do godziny 1éj po południu.

W abonamencie 10 biletów płaci się 2 złr. 50 cent. (221-8 12)T

Nowy zniżony
**Cennik**
Składu fabrycznego
optycznych przedmiotów
pod firmą:
**Neuhöfer i Feiglstock**
**w Wiedniu,**
verlängerte Kärntnerstrasse Nr. 51,
vis-à-vis den neuen Opernhause

| | złr | kr. |
|---|---|---|
| **Okulary** w oprawie stalowéj lub rogowéj, z najlepszemi szkłami peryskopowemi, wypukłemi lub wklęsłemi | 1 | 20 |
| **Okulary** z oprawą w rowku (invisible) | 2 | 50 |
| **Okulary** z oprawą złotą | 6 | — |
| **Okulary** z oprawą złotą po bokach | 4 | 50 |
| **Okulary** z oprawą srebrną | 3 | 50 |
| **Lornetka** rogowa | 1 | — |
| **Lornetka** szyldkretowa | 4 | — |
| **Cwiker** (Pinzenez) kauczukowy | 1 | — |
| „ „ szyldkretowy | 3 | — |
| „ „ stalowy | 1 | 50 |
| „ z oprawą w rowku | 3 | — |
| „ srebrny | 3 | 50 |
| „ złoty | 16 | — |
| **Lornetki teatralne**, achromatyczne, lakierowane na czarno | 7 | — |
| „ w skórę oprawne | 9 | — |
| „ w oprawie ze słoniowéj kości | 12 | — |
| **Dalowidła** polne i dla artyleryi | 24 | — |
| **Dalowidła** zwykłe w najlepszym gatunku | 6 | — |

**Mikroskopy, lupy, przybory do rysunków, wagi do mierzenia płynów termometry, barometry** metalowe lub drewniane itp. **po cenach najtańszych.**

Zamiejscowe zamówienia uskuteczniają się za pobraniem należytości punktualnie, a nieodpowiednie przedmioty wymieniają się za odpowiednie. (133-12-)T

Środek odrazu uśmierzający Migrenę, ból głowy gwałtowny i Newralgiją, zwany

**GUARANA**
**PP. GRIMAULT ET Cie. APTEKARZY w PARYŻU**

Jest to lekarstwo niewinne, a wyłącznie *roślinne*, pochodzi z Brazylii; staraniem pp. *Grimault et Cie.* do Francyi sprowadzone. Sprzedaje się w pudełkach po 12 pakiecików wraz z przepisem zażycia onychże w języku polskim.

Dostać można w Krakowie w aptekach pp. *Brunona Miczyńskiego* i *Redyka*; we Lwowie w aptekach pp. *Zygmunta Rukera i Berlinera*; w Brodach w aptece p. *Franzosa*, w Warszawie w składzie materyałów aptecznych p. *Galle-go*; w Poznaniu w aptece p. *Elsnera.* (9-15)T

## Przeciwko skrofułom i szkorbutowi

poleca się środek, który zupełne wyleczenie ze sobą sprowadza. Listy uprasza się franko pod adresem: ***Dra. E. H. 107. poste restante Wiedeń.*** (232-3-6-T)

## „Young Koropiec,“

Ogier, pełnéj krwi agielskiéj, stanowi od 1go Marca r. b po złr. 30 w. a. od klaczy, i 2 złr. stajennego.

Bliższéj wiadomości udzieli właściciel w Szczurowéj, ostatnia poczta Ujście Solne. (249-6-10)T

## Wszystkie fabrykaty własnego wyrobu!

**Koperty na listy,** za pomocą angielskich maszyn, które na wystawie Londyńskiéj z powodu taniości tyle rozgłosu nabyły. Dla kupców szczególniejsze korzyści i raba

**Teki do pisania** z kolorową okładką i bardzo pięknemi obrazkami, jeszcze nigdy tak tanio, — złr. 2 ryza, 240 sztuk.

**Torebki z papieru** bardzo mocnego, dobrego papieru, do pakowania na pół funta, 1, 2, 3, 5, 10, 15 i 25 funtów do opakowania towarów, od złr. 2·70 za 1.0000 sztuk do złr. 15. — Imię, firma lub adres zostanie na nich bezpłatnie wydrukowany.

U **Jakuba Boschana**
w Wiedniu, Stadt, Rothenthurmstrasse Nr. 19, są do nabycia.

Zamówienia za nadesłaniem zadatku i powzięciem należytości na poczcie uskuteczniają się bezzwłocznie.

1.000 sztuk marek do pieczętowania listów złotem drukowane, złr. 2.

Porządnym kupcom udziela się kredyt na czas czterech miesięcy.

100 sztuk biletów wizytowych litografowanych złr. 1·40.
1 talia kart tarokowych z obrazkami debarderów, złr. 1·20.
1 ryza papieru listowego, liniowanego lub paskowanego, 960 arkuszy listowych, złr. 5.
1 ryza papieru kancelaryjnego (w najlepszym gatunku), złr. 1·75.
1 „ papieru do pakowania, bardzo mocnego. w dużym formacie, złr. 5.
1 „ papieru słomianego na worki, największego, złr. 1. (215-4-6)T

Największy Skład **kart do grania** we wszelkich gatunkach, tuzin od złr. 2·75 do złr. 6.

## Ogier „Poczekaj,“

pełnéj krwi, anglik, stada p. Mysłowskiego, syn „Horse'a“ i „Flory Macdonald,“ a wnuk „Devils-Childa“ i „Special Train“ po ojcu, „Hopefula“ i „Emilii“ po matce, będzie stanowił w Cząstkowicach, o milę od Jarosławia. Przez wzgląd na złe czasy, tylko po 20 złr. i 2 złr. na stajnię. Listy proszę adresować wprost do mnie, poczta Jarosław. (264-2-3

***Fr. Wiesiołowski.***

## Handel nasion rolniczych

***Ludwika Kunkla***
**w Poznaniu,**
poleca
**wszelkie nasiona polne i leśne**
sprzętu zeszłorocznego po cenach jak najtańszych, i cennik swój na łaskawe żądanie franco przesyła. (263-2-3)

**Ck. Teatr Polski w Krakowie.**

Wtorek dnia 27 Lutego.

# Niewinniątka.

Opera komiczna w 1 akcie.

# Dwie wdowy.

Komedya w 1 akcie.

# Berek zapieczętowany.

Monodram przez Ładnowskiego (ojca.)

*Kurs papierów i pieniędzy.*

| **Kraków** 26 lutego. | żądają | płacą |
|---|---|---|
| Sreb. pol. st. za 100zł. | 115 | 112 |
| — nowe obr. „ | 124 | 121 |
| Listy zast. pol. bez k. | 85 | 83 |
| Banknoty pol. 100 złr. | 516 | 506 |
| Ruble ros. za 100 rsr. | 132 | 129 |
| Talary prs. za 150 złr. | 98¾ | 97¾ |
| Bankn. prus 100 tal. | 153 | 151 |
| Srebro nowe austr. | 102¼ | 101¼ |
| Dukat ważny | 4 92 | 4 82 |
| Napoleon d'or | 8 30 | 8 15 |
| Półimperyały rosyjs. | 8 55 | 8 40 |
| Listy galic. nowe z k. | 64 50 | 63 50 |
| — — stare „ | 67 75 | 66 75 |
| Oblig. indem. „ | 68 75 | 67 75 |
| Ak. k. g. bez k. i dyw. | 158 | 154 |

| **Wiedeń** 24 lut. (t.) | złr. cent. |
|---|---|
| 5% Metaliki | 61 80 |
| 5% Pożyczka narod. | 64 50 |
| Akcye banku wied. | 738 |
| — — kred. | 143 80 |
| Losy 5% z r. 1860 | 80 05 |
| Srebro | 102 — |
| Londyn 10 funt. szter. | 102 40 |
| Dukat pojedynczy | 4 87 |

| **Wiedeń** 24 lutego | żądają | płacą |
|---|---|---|
| 5% Metaliki na w. a. | 57 90 | 57 70 |
| — Pożyczka narod. | 64 60 | 64 40 |
| — Metaliki na m. k. | 61 80 | 61 75 |
| — Obl. ind. niż. Aus. | 82 — | 81 — |
| — — czeskie | 84 — | 83 — |
| — — węgiers. | 67 75 | 67 — |
| — — chor. i b. | 70 — | 69 — |
| — — galicyjs. | 66 50 | 65 50 |
| — — bukow. | 66 — | 65 50 |
| — — siedmgr. | 62 85 | 62 30 |
| *Listy zastawne:* | | |
| 5% Banku nar. losow. | 86 70 | 86 40 |
| 4% Galicyjskie. | 63 — | 62 — |
| 5½% Węgiersk. los. | 74 50 | 74 — |
| 5% Boden Cr. austr. | 89 — | 88 — |
| *Pożyczki loteryjne:* | | |
| Losy poż. z r. 1839 | 147 50 | 147 — |
| — — 1854 | 76 50 | 76 — |
| — — 1860 | 80 10 | 80 — |
| — — 1864 | 75 20 | 75 — |
| — Como-Rente. | 16 50 | 16 — |
| — Kredytowe | 114 50 | 114 25 |
| — Tryest na 4½% | 110 50 | 109 50 |
| — żegl. par. na D. | 80 50 | 79 50 |
| — Ks. Esterhazy | 80 — | 78 — |
| — Księcia Salm. | 27 — | 26 50 |
| — — Palfy | 23 — | 22 50 |

| | żądają | płacą |
|---|---|---|
| Losy ks. Klary | 24 50 | 23 — |
| — hr. St. Genois | 21 25 | 20 75 |
| — miasta Budy | 23 50 | 23 — |
| — ks. Windischgr. | 16 — | 15 50 |
| — hr. Waldstein | 19 25 | 18 75 |
| — hr. Keglevich | 13 — | 12 50 |
| — Rudolfa. | 12 50 | 12 — |
| *Akcye bank. i przem.* | | |
| Banku narod. austr. | 739 | 737 — |
| Zakładu kredytowego | 143 90 | 143 70 |
| Żeglugi par. na Dunaju | 457 — | 455 — |
| Kolei półn. Ferdynan. | 1554 | 1552 |
| — rządowéj fr. a | 164 60 | 164 40 |
| — zachodniéj c. El. | 118 50 | 118 — |
| — Pardubickiéj | 109 25 | 108 75 |
| — południowéj | 163 — | 162 — |
| — Galicyjskiéj | 154 — | 153 60 |
| Czerniow. z wpł. 65% | 77 — | 76 — |
| *Kursa zagraniczne:* (3 miesięczne) | | |
| Amster. 100 złh. (Disconto miejsc. 6½) | — — | — — |
| Augsg. 100 zł. nr (6) | 85 75 | 85 50 |
| Berlin 100 tal. (7) | | |
| Frankf. n. M. 100 (5) | 86 — | 85 50 |
| Hamb. 100 mark. (6) | 76 50 | 76 40 |
| Londyn 10 fun. (8) | 102 75 | 102 40 |
| Paryż 100 frank. (5) | 40 80 | 40 75 |

| *Waluty.* | żądają | płacą |
|---|---|---|
| Cesars. korony | — — | — — |
| — pół korony | — — | |
| — dukat na wagę | 4 88 | 4 87 |
| — — obrączk. | 4 88 | 4 87 |
| Złoto *al marco* | 4 86 | 4 84 |
| Napoleondory | 8 22 | 8 20 |
| Suwereny | 15 25 | 15 10 |
| Fryderyki | 8 65 | 8 60 |
| Luidory (niemieckie) | 8 50 | 8 45 |
| Suwereny angielskie | 10 35 | 10 30 |
| Imperyały rosyjskie | 8 48 | 8 45 |
| Srebro | 102 10 | 102 — |
| — kupony | 102 20 | 102 — |
| Talary związkowe | 1 53½ | 1 52½ |
| Pruskie bilety kas. | 1 52½ | 1 52 |
| **Lwów** 23 lutego. | | |
| Dukat | 4 92 | 4 86 |
| Półimperyał rosyjski | 8 57 | 8 45 |
| Rubel srebr. rosyjsk. | 1 58 | 1 55 |
| Talar pruski | 1 53 | 1 51 |
| Listy gal. b. kup. w. a. | 63 15 | 62 35 |
| — — m. k. | 65 94 | 65 29 |
| Obligi indem. b. kup. | 66 67 | 65 92 |
| Akc. kol. gal. b. kup. | 156 83 | 154 — |

| **Warsz.** 24 lutego. | żądają | płacą |
|---|---|---|
| Półimperyały rubli | — | — — |
| Obligi skarbowe „ | 86 — | 85 50 |
| Listy zast III okr. „ | 85 — | 84 66 |
| kupon „ | | — 68⁸⁄₉ |
| Listy likwidacyjne . | 73 33 | 72 50 |
| kupon „ | — — | — 93⅓ |
| Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „ | 78 — | 77 50 |
| Akcye kolei żel. warsz.-bydgos. „ | 68 50 | 68 — |
| 5% Pożyczka loteryjna | 116 50 | 116 — |
| **Wrocł.** 24 lutego. | | |
| Banknoty austryac. | 98⅝ | 98⅛ |
| Polskie bilety bank. | 77⅝ | 77⅛ |
| „ Listy zastaw. | 64¾ | — |
| Poznań, List. zast. 4% | | |
| — — 3½% | — | — |
| **Paryż** 24 lutego. | | |
| Renta 3% | 69 45 | |
| **Londyn** 24 lutego. | | |
| *Konsole* | 87¹¹⁄₁₂ | |

*Pociągi osobowe na kolejach żelaznych*

**Odchodzą:**

z *Krakowa* do *Wiednia* 7.10 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* i *Wrocławia* 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8.30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano,
z *Granicy* do *Szczakowy* 6.30 rano; 11.27 przed południem; 2·15 po południu,
z *Szczakowy* do *Krakowa* 2.51 po południu;
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5. 20 wieczór.
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.
z *Wieliczki* do *Krakowa* 5·40 wieczór.
z *Mysłowic* do *Krakowa* 1 po południu;

**Przychodzą:**

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano; 7.45 wieczór — z *Wrocławia* i *Warszawy* o godzinie 9.45 rano; — z *Mysłowic* i *Szczakowy* 5. 21 wieczór;— ze *Lwowa* 2.51 po południu; 6.11 rano — z *Wieliczki* 6.15 wieczór
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.29 rano; 8.36 wieczór
do *Wiednia* z *Krakowa* 5.17 rano; 7.37 wieczór;
do *Mysłowic* z *Krakowa* 12. 10 w południe;
do *Szczakowy* z *Krakowa* 11.42 rano.

Czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.*

Rządzca Drukarni *Seweryn Dobrzański.*